Cena pojedyńczego egzempl. 10 gr. Dzisiejszy numer zawiera 12 stron.

Głos Wąbrzeski

BEZPARTYJNE POLSKO - KATOLICKIE PISMO LUDOWE.

Przedpłata: W eksped. miesięcznie 79 gr. z odnoszeniem przez pocztę 21 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent niema prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada. Redaktor przyjmuje od 10—12. Nadesłanych a nie zamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca i nie honoruje. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 1. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252.

Sumiennem wykonywaniem obowiązków, budujemy silną Ojczyznę!

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr., za reklamy na str. 4-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr. na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to: w poniedziałek, środę i piątek. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Dla spraw spornych jest właściwy Sąd w Wąbrzeźnie. — Za terminowy druk, przepisane miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada. Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nieprzyjęcia ogłoszeń bez podania powodów

Nr. 75 | Wąbrzeźno, Kowalewo, Golub, czwartek dnia 29 czerwca 1933 r. | Rok XIII

W DNIU „ŚWIĘTA MORZA"

„Każdemu narodowi więcej na morskiem państwie zależy, niźli na ziemskiem. Bo kto ma państwo morskie, a nie używa go, albo da sobie wydzierać, wszystkie pożytki od siebie oddala, a wszystkie szkody na się przywodzi, z wolnego niewolnikiem się staje, z bogatego ubogim".

Tak pisał w drugiej połowie XVI-go stulecia mąż stanu za panowania Zygmunta III, arcybiskup Dymitr Solikowski i słowa jego nietylko poprzez wieki nie straciły waloru, ale są dziś równie aktualne, jak były ongiś.

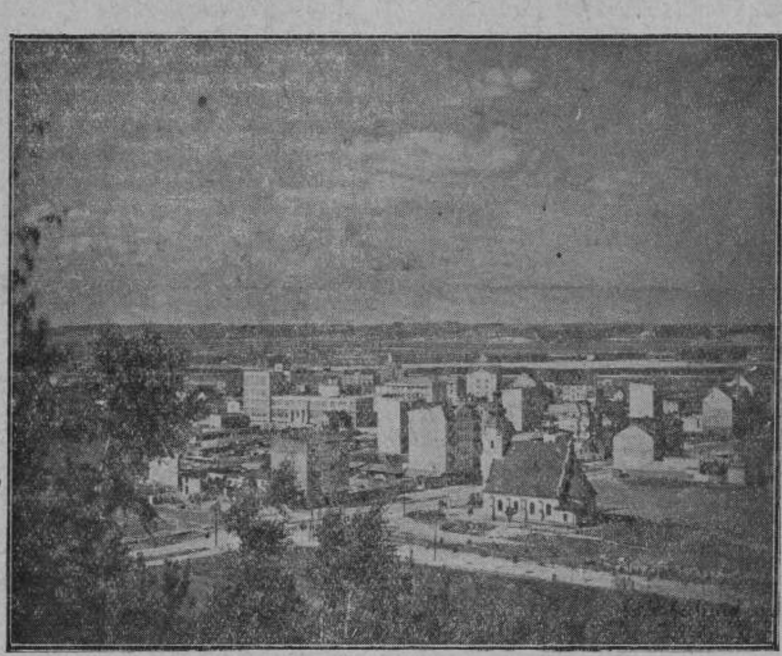
Myśl wybitnego statysty polskiego z przed niemal 400-tu laty znalazła też potwierdzenie w słowach wypowiedzianych przez obu wielkich działaczy, jakich nam Opatrzność dała, by prowadzili Polskę wyzwoloną z oków w szczęśliwą przyszłość: Włodarza Majestatu Rzplitej i Wielkiego Budowniczego Niepodległości.

„MIŁOŚĆ MORZA POWINNA BYĆ ŹRÓDŁEM, Z KTÓREGO CZERPAĆ BĘDĄ SWĄ MOC PRZYSZŁE POKOLENIA POLSKI" — mówi PREZYDENT IGNACY MOŚCICKI.

„POCZĄTEK ROZBUDOWY MARYNARKI WOJENNEJ, JEST RĘKOJMIĄ MOCARSTWOWEGO ROZWOJU PAŃSTWA I KWITNĄCEJ POMYŚLNOŚCI NARODU", — stwierdza MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI.

A słowa te, zazębiające się tak dokładnie i ściśle z tem, co nam przekazuje tradycja Polski przedrozbiorowej od mrocznych czasów średniowiecza Piastów po przez liczne stulecia, są jeno wyrazem uczuć i myśli, przenikających całe społeczeństwo. Od Zbrucza i Wileńszczyzny po Cieszyn i łęgi nad Wartą, od Karpat po ujście Wisły — nie masz w kraju, nikogo, ktoby nie wzbierał dumą na myśl o morzu polskiem i o tem, cośmy na skrawku wybrzeża, przyznanego nam Traktatem Pokojowym, w kilkunastu zaledwie latach zdziałać zdołali.

Dziś, w dniu, w którym myśli nasze ulecą nad sine brzegi Bałtyku, w dniu, który ŚWIĘCIMY W IMIĘ MORZA, mamy zatem prawo zbilansować wyniki tego przeolbrzymiego wysiłku, na który zdobyliśmy się w tak krótkim, ale jakże płodnym w czyn czasie. Przejęliśmy niemal pustać... Małą przystań, leżącą na uboczu od wszelkich szlaków komunikacyjnych, w głębi płytkiej i zamulonej zatoki Puckiej.... Prymitywną przystań dla kutrów rybackich, położoną na krańcu półwyspu helskiego.... Wioskę rybacką o 3000 ludności, zaznaczoną na mapach, jako „Gdingen". A jedyne miasto portowe, które rozsiadło się u ujścia Wisły, stary, polski Gdańsk, połowicznie tylko złączone, bo ustanowione „wolnem miastem..."



Widok na miasto Gdynię

Ongi w przedrozbiorowych czasach, wielki hetman koronny Stanisław Koniecpolski, w raportach do króla wskazywał na Gdynię, jako teren najdogodniejszy do stworzenia ośrodka siły nad morzem. Myśl ta została podjęta — i dziś GDYNIA LICZY 50.000 MIESZKAŃCÓW, wysuwa się na czoło portów Bałtyku. W r. 1924 zawinęło DO NIEJ 58 OKRĘTÓW — w r. 1932 OKRĘTÓW 7.214! Przed ośmiu laty załadowano na nie 80.928 tonn — w roku ubiegłym — 5.670.202 t. DZIŚ MAMY NAD POLSKIEM MORZEM 30 LINIJ OKRĘTOWYCH, OBSŁUGUJĄCYCH PRZESZŁO 100 PORTÓW ŚWIATA! Dziś spławy nasze towarowe nad morzem zajmują powierzchnię 122.000 metrów kwadratowych!

Czyż wyliczać dalsze cyfry? Czyż stwierdzać to, co chyba każde dziecko w Polsce wiedzieć winno? Ten niebywały, krzepiący serca i dumą przepadający rozrost naszej ekspansji nad morzem! To wspaniałe tworzywo, bardziej, niźli każde inne, nadające Polsce mocarstwowe oblicze!

Uświadomienie znaczenia morza w życiu politycznem i gospodarczem Odrodzonej Polski pogłębia się z każdym rokiem w społeczeństwie. To też ŚWIĘTO MORZA, które dziś obchodzimy, nie potrzebuje zaprawdę zachęty i reklamy.

Jednak nastrojami szczęścia i dumy które nami władają, snują się pewne cienie... Płyną one zoddali — a wyrażają się w tem , co w codziennym rozgwarze haseł politycznych zwiemy „prądami rewizjonistycznemi". NASZE PRASTARE POMORZE ZWĄ CI, KTÓRZY POŻĄDLIWEM NA NIE OKIEN PATRZĄ „KORYTARZEM" — NASZ BRZEG MORSKI JEST CIERNIEM W OKU WROGA...

I DLATEGO TEŻ DZIŚ, W DNIU ŚWIĘTA MORZA, WSZYSCY ŚLUBUJEMY...

— KAŻDA PRÓBA NARUSZENIA ISTNIEJĄCEGO STANU RZECZY SPOTKA SIĘ Z ODPOREM CAŁEGO SPOŁECZEŃSTWA!

Dziś wobec całego świata manifestujemy:

— NICZEGO OD NIKOGO NIE CHCEMY! ALE NIEMA TAKIEJ SIŁY, KTÓRABY NAM ZDOŁAŁA WYDRZEĆ TO, CO POSIADAMY!

W TEM ŚLUBOWANIU I TEJ MANIFESTACJI ŁĄCZYMY SIĘ DZIŚ WSZYSCY, ILU NAS JEST POLAKÓW NA ŚWIECIE.

M.



Ogólny widok na port gdyński

Polskie wybrzeże Bałtyku

Od Tatr do Bałtyku dźwięczy polska mowa i po dawnemu, — jak przed zbrodnią rozbiorów i jak za Chrobrego, — do morskich wybrzeży sięga Państwo polskie. Związane z morzem najistotniejszą, serdeczną arterją swych ziem, Wisłą, tu, u krańca stałego lądu znajduje granicę najbardziej naturalną ze wszystkich, jakie przyroda dać może, i wrota na świat daleki stojące otworem. Granice te szczuple zresztą, a wrota uchylone raczej niż otwarte. Wszak 142 klm. linji brzegowej, — z czego blisko połowa przypada na wąski język półwyspu helskiego, — to niespełna 3% granic dzisiejszej Polski. Niemniej posiadanie własnego wybrzeża stanowi, mimo jego szczupłości, skarb nieoceniony, którego wyzyskanie od nas tylko zależy, a który wyzyskać musimy, by dawne błędy odrobić. Wolność nad wszystko miłujący przodkowie nasi nie zrozumieli naogół, że morze jest symbolem wolności — szerszego oddechu dla swych piersi szukali w stepowym wichrze dzikich pól, nie w słonym podmuchu fal morskich. Nie wiedzieli, że przestwór oceanu, to wielka arena, na której państwa i ludy dobijać się mogą potęgi i znaczenia — że morze to niepodległość. Wyjątkiem były genjalne zamysły Władysława IV., usiłującego stworzyć silną polską flotę. Bramę ku morzu daliśmy sobie przymknąć — na progu jej rozsiedli się obcy — a dzisiaj na drobnym tylko odcinku wybrzeża włada polskie Państwo.

Od rzeki Piaśnicy, przepływającej jezioro Żarnowieckie i tworzącej granicę na zachodzie, ciągnie się to polskie wybrzeże zrazu prostą nieomal, wyrównaną przez prądy i fale linją ku wysokiemu Rozewskiemu przylądkowi, zanurzając się łagodnym, płaskim skłonem o szerokiej, piaszczystej plaży, wieńczonej wałem wydm. Wydmy te w pobliżu Piaśnicy większy pokrywają obszar, tworząc labirynt wzgórków porosłych sosnami i wrzosem. Ruchome niegdyś, przesuwały się one pod wpływem wiatru w zabrzeże, zasypując lasy, których śladem są pnie szczerniałe, sterczące z pod piasku. Kryją się one — podobnie jak stare torfy — nawet pod poziomem morza, świadcząc o zanurzeniu wybrzeża. Poza łańcuchem wydm rozlewa się na samej granicy długie a wąskie jezioro Żarnowieckie, w którem przeglądają się mury starego, gotyckiego kościoła obok ruin średniowiecznego, jeszcze przez książąt pomorskich fundowanego klasztoru. Dno jeziora, wyżłobione pierwotnie przez lodowcowe wody, zajęte zostało następnie — po obniżeniu wybrzeża — przez morze i tworzyło wąską zatokę, póki rosnące zwolna ławice napływów osadzonych przez prąd przybrzeżny nie zamknęły jej od północy i póki wiatr, nie usypał wzdłuż nowego brzegu piaszczystej grobli. Malownicze, lesiste wzgórza sąsiadują z jeziorem na południu. Ku wschodowi natomiast zalegają zabrzeże bagna, zielone łąki, podmokłe torfowe pola i rozległe wrzosowiska Karwieńskich i Bielawskich Błot. Tu, na wielkich, pustych przestrzeniach rozkwita wrzos i wrzosień (wrzos błotny), zbitą tworząc pokrywę, nad którą gdzieniegdzie tylko wznoszą się karłowate sosenki, brzozy krzewiaste i nikłe kępy wierzb. Opodal rude ścielą się torfiska. Zaklęsła ich powierzchnia opada w niektórych punktach poniżej poziomu morskiego. To też niejednokrotnie w czasie większych burz morze, które pod Karwią energicznie brzeg nadgryza, szarpiąc zanurzone, stare torfy, zdołało wtargnąć tu, przelewając się przez niską groblę wydmową, i trzeba było w najniższych miejscach ląd tamą przed naporem fal ubezpieczyć. Do wydm, zarosłych pokręconą, szarpaną wichrem sośniną, przeważnie sztucznie zalesionych i pieczołowicie chronionych przed rozwianiem, tulą się ciche wioski rybackie wśród barwnych kobierców wrzosowisk. — Nadbrzeżnych nasypów, których las jeszcze opanować nie zdołał, czepiają się kępy nikłych traw, słonorośle, między którymi fiołkowy rozkwita mikołajczyk, — zarośla wiklin. Za niemi stopniowo wkracza na piaski sosna, jałowiec i wrzosy.

Dalej na wschodzie teren podnosi się, skraj lądu urywa się ku morzu wysokim i spadzistym progiem, podartym głębokiemi parowami, dźwigającym się w Jastrzębiej Górze do 66 metrów na poziom morza i załamującym się w Rozewskim przylądku. To północny brzeg Swarzewskiej Kępy — jednego z tych płaskich, rozległych, szerokiemi dolinami rozdzielonych wzniesień, które budują nadbrzeżną krainę polskiego morza. — Skłon zatula buczyna i gęste zarośla krzewów, nieraz zwartą masą osłania go kolczasty, pięknie kwitnący rokitnik, który w Polsce poza wybrzeżem jedynie w Pieninach rośnie. Opodal jednak nagie świecą zerwy, a glazy ze zbocza wydarte, zaścielają ich podnóże. Tu podcięty, wyniosły, tamą przed kruszeniem się i obsuwaniem u brzegu chroniony sypel Rozewia zieleni się gęstwą drzew, porastają go stare buki, z pośród których zdala bieleje wieża latarni morskiej — największej nad całym Bałtykiem .

Potężne jej refelktory rzucają błyskujące co kilka sekund snopy światła, widoczne na morzu z odległości czterdziestu kilku kilometrów. Stanowią ono drogowskaz dla statków na Bałtyku, płynących wzdłuż polskich wybrzeży. W czasie mgły orjentuje żeglarzy przerywany ryk sygnałowej syreny rozewskiej.

W przedłużeniu odchylającej się od Rozewskiego przylądka ku południowemu wschodowi linji stromego urwistego, podmywanego falami wybrzeża, wyrasta w zatokę gdańską zaledwie przyczepiony do swarzewskiej kępy półwysep Helu, — długi, wąski i niski, oddzielający rzuconą na fale piaszczystą groblą zatokę pucką — „Morze Małe“ — od pełnego, „wielkiego“ morza. Odtąd brzeg Bałtyku zmienia już swój zarys, traci prosty, wyrównany przebieg, — urozmaicają go wielkie zatoki, płytkie zalewy, od otwartego morza odcięte, i wstęgi piaszczystych mierzei łukiem w poprzek zatok przerzucone.

Lotnictwo niemieckie

gotowe do... boju!

PARYŻ. „Petit Parisien“ podaje informacje, otrzymane, jak pisze, przez *koła lotnicze francuskie z Monachjum.*

*W myśl informacyj tych, NIEMCY JUŻ TERAZ POSIADAJĄ DOSKONALE WYSZKOLONYCH LOTNIKÓW WOJSKOWYCH, GOTOWE DO BOJU SAMOLOTY WOJENNE. Przelot nad Berlinem samolotów nieznanego pochodzenia, zorganizowany przez sam rząd narodowo-socjalistyczny, pisze „Petit Parisien“, nie jest pretekstem do domagania się lotnictwa wojennego dla Niemiec, a przeciwnie jest dowodem istnienia tego lotnictwa. Narodowi socjaliści pisze dalej dziennik utworzyli w Monachjum 2 eskadry lotnicze, z których jedna składa się z ochotników, druga zaś z b. lotników wojskowych, powołanych do tej eskadry tak, jak gdyby służba wojskowa istniała w Niemczech w całej pełni. W każdej z tych eskadr jest dwustu kilkudziesięciu ludzi świeżo umundurowanych przeważnie w mundury lotnicze, którzy pobierają żołd... *

Ćwiczenia eskadr odbywają się wieczorami pod kierunkiem oficerów Reichswehry i obejmują naukę lotu, naukę strzelania, służbę łączności i ogólne wiadomości wojskowe. W dyspozycji eskadr pozostaje kilkanaście samolotów, których obsługa jest w każdej chwili gotowa do wejścia w szeregi armji. W eskadrach panuje dyscyplina tak surowa jak w koszarach. Lotnicy w razie jakiegokolwiek nieposłuszeństwa odsyłani są natychmiast do obozów koncentracyjnych, lub do przymusowych obozów pracy. Na podstawie numeracji, przyjętej w eskadrach monachijskich, „Petit Parisien“ wnioskuje, że eskadry te nie są bynajmniej jedyne i że istnieje wiele podobnych formacyj w innych okolicach Rzeszy.

Tajemnica Grobowca

POWIEŚĆ SENSACYJNA.

(Z FRANCUSKIEGO).

14) TOM I.

— Skopjowałem wszystko dokładnie — szepnął,przeglądając nagromadzone arkusze. — Wszystko, prócz paszportu, z którym niewiem co zrobić, a który jednak na wszelki wypadek zachowam.

To mówiąc, albo raczej myśląc, przebiegał wzrokiem paszport wydany w Anglji, noszący takie nazwisko: Jonathan Wild, lat czterdzieści dziewięć, rodem z Londynu.

Zatrzymał się.

— Założyłbym się o dwadzieścia pięć luidorów przeciwko pięciu frankom, że to nazwisko i narodowość są fałszywe — rzekł z uśmiechem.

I składając paszport angielski, włożył go do portfelu i mówił dalej:

— Teraz przyprowadźmy wszystko do porządku. Oto są kopje papierów z cmentarza Pere Lachaise, i tych, które ów z dworca drogi północnej przywiózł:...

Co się tyczy oryginałów, będących moją siłą, będą one spoczywały spokojnie obok paszportu podróżnego z ręką na temblaku, który naturalnie starannie spaliłem.

Oryginały zrobionych kopij włożył do portfelu, który starannie zamknął.

Wtedy biorąc kopje kolejno naprzód, przeczytał tę krotką notę, zredagowaną w stylu języka murzynów, albo telegraficznym.

Numer pierwszy.

„Mieszka ciągle przy ulicy de Grammont w hotelu Holenderskim pod numerem 17. Czekać od dwunastu dni na rozkazy V....“

Czytając, zatrzymał się.

— Co znaczy ta duża litera, czy też cyfra rzymska z pięcioma kropkami? — zapytał się siebie. — Czy to „V“ czy też „pięć„? Czy to oznacza miasto, osobę lub cyfrę? Czy się znajduje wobec stowarzyszenia tajnego jak towarzystwa „Trzynastu“ Balzaka. — To ostatnie przypuszczenie wydaje mi się najprawdopodobniejszem.

I czytał dalej:

— Papiery w porządku, zawizowane pod nazwiskiem Juljusza Thermis, poddanego belgijskiego z Brukseli. Trzeba pieniędzy, jak to mówiłem dwa dni temu Spieszcie dowiedzieć się o powodach obecności w Paryżu.

— I zamiast podpisu — dodał czytający — litera duża, albo cyfra rzymska „V**“, pięć z dwiema gwiazdkami.

— Jest to ta sama nota, która się znajdowała w cymborjum i którą musiano tam złożyć w wigilję lub rano, w dniu mojej tam bytności.

Wziął inny arkusz i mówił dalej:

— Oto jest to teraz, co kobieta ubrana czarno, nieznana posłanniczka, przynosiła w odpowiedzi na przedwczorajszą notę:

„Nr. 2. Wiem to tylko: obecność twoja pilna w Paryżu dla ważnego interesu. Odebrałem polecenie złożyć napowrót do grobowca Kurawiewów noty przeznaczone dla ciebie i potrzebne fundusze. Dołącza się sto tysięcy franków. Twarz młodzieńca rozjaśniła się.

— Sto tysięcy franków są tam — rzekł przerywając sobie znowu czytanie i dotykając lewą ręką szuflady swego biurka. — Będzie a conto na majątek, który sobie obiecałem i które będzie tylko zaliczeniem.... Marzyłem o miljonach, chcę je mieć i mieć je będę....

Po tym krótkim monologu zabrał się do dalszego czytania.

Nota brzmiała, jak następuje:

„Włożysz do cymborjum w grobowcu pokwitowanie z odbioru tej sumy. Dzisiejszej nocy o pierwszej nadzwyczajny wysłannik V.... przyjedzie na stację kolei Północnej. Spotkasz się z nim i łatwo go poznasz po tem, że lewą rękę mieć będzie na temblaku. Przystąpiwszy do niego, zapytasz: Czy pan przybywasz z Chantilly? i odbierzesz od niego notę zawierającą ostatnie rozkazy. Wysłannikiem tym będzie V.....

I zawsze zamiast podpisu V z dwiema gwiazdkami — szepnął młodzieniec. — Paszport, który schowałem, dowodzi tożsamość osoby posłańca z ręką na temblaku, tożsamości prawdziwej lub fałszywej i prędzej tej ostatniej tak się niewątpliwie wydaje.... Niech djabli porwą, czy się kto o niego upomni:...

I kładąc drugi papier na tym, który przeczytał, wziął się do trzeciego.

— Oto jest — rzekł — cenny dokument, który miał człowiek z dworca kolei północnej i który miał oświecić w ciemnościach, w których się błąkałem... Miałem przed sobą zagadkę, mając ten papier mam jej rozwiązanie.

I przeczytał prawie głośno:

„To jest mój testament“.

„Ja, niżej podpisany zdrów na ciele i umyśle, zamieszkały w Londynie przy ulicy Regent-Street, wyrażam niniejszem swoją ostatnią wolę.

Rodzice moi zmarli już od dawna.

Nie miałem nigdy nikogo z rodzeństwa, prócz jedynej siostry. Pragnąłem ją kochać i zbliżyć z tą siostrą dlatego, że ona stanowiła całą moją rodzinę. Jej prowadzenie zmusiło mnie do zerwania z nią wszelkich stosunków, a nawet do opuszczenia Paryża i Francji dla uniknięcia, aby hańba jej życia nie odbiła się na mnie i abym o niej nigdy więcej nie słyszał.

Dowiedziałem się jednak, że w roku 1858 wyszła zamąż, nadużywając niegodnie zaufanie uczciwego człowieka i, że z tego małżeństwa urodziła się córka imieniem Marja, a po ojcu Bresolles.

Pracując przez lat dwadzieścia z nieustannym zapałem i ciągłem powodzeniem, zebrałem wielki majątek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

BAŁTYK W HISTORJI POLSKI

KILKA PRZYPOMNIEŃ I PRZESTRÓG Z PRZESZŁOŚCI

Dziejową kolebką Państwa polskiego były dorzecza Wisły i Odry. Z biegiem tych rzek szła też ku morzu ekspansja pierwszych piastowiczów wśród ciągłych ciężkich walk z żywiołem niemieckim i plemionami pruskiemi. Pomorze gdańskie należy do Polski już od r. 994 i już podówczas Polska staje się krajem wielkiego tranzytu, łączącego północ Europy z południem i południowo-wschodem.



Wysoki Protektor „Święta Morza"
P. Prezydent R. P. Profesor Dr. Ignacy Mościcki

Wokresie rozkwitu potęgi Hanzy, do której należały i polskie miasta, jak Elbląg, Chełmno, Toruń czy Kraków, przez Polskę szły trakty handlowe z portów Bałtyku po morze Czarne i Śródziemne. Sukna flandryjskie i angielskie, futra Nowogrodu, miedź węgierską, bakalje Stambułu — stanowią przedmiot wymiany w wielkiej, europejskiej skali. Kraków i Lwów dzięki prawu składu stają się centralami międzynarod. handlu, w szybkiem tempie zaczyna w Polsce narastać zamożna, zapobiegliwa, kulturalna warstwa mieszczańska.

W r. 1308 Gdańsk i całe Pomorze gdańskie dostają się pod pięść zakonu krzyżackiego. Poczyna się okres półtorawiekowych zaciętych walk o władanie brzegiem Bałtyku, walk toczonych ze zmiennem szczęściem, których punktem szczytowym jest Grunwald, a finałem zwycięskim pamiętny pokój w Toruniu (1466). Polska odzyskuje Pomorze wraz z Gdańskiem, ziemią chełmińską, Malborg, Elbląg i Warmję. Reszta terytorjum krzyżackiego z Królewcem czyli t. zw. Prusy Książęce pozostały przy zakonie jako lenno polskie. Aż do pierwszego rozbioru, przez trzy stulecia zgórą ,Pomorze pozostaje we władaniu Polski, od roku zatem 994 ko koniec XVIII wieku, tylko przez 150 lat pozostawało pod okupacją krzyżacką, a zresztą na przestrzeni 8-miu wieków wchodzi stale w skład ziemi Rzeczypospolitej.

Przewrót gospodarczy, jaki dokonał się w świecie w wieku XVI w związku z odkryciem Ameryki i drogi do Indyj oraz w związku z upadkiem produkcji rolnej w państwach zachodniej Europy, wydźwiga szybko Gdańsk do rzędu jednego z największych portów świata i czyni Polskę na szereg dziesiątków lat prawdziwym śpichlerzem Europy. Kilkutygodniowe jarmarki gdańskie, rozpoczynane rok rocznie w sierpniu, w dzień św. Dominika, gromadziły w porcie po kilkaset obcych okrętw, pełnych słodkich win hiszpańskich, owoców Portugalji, jedwabi francuskich, sukna z Anglji, ryb duńskich, szwedzkiej rudy żelaznej, okręty wracały do swych krajów wyładowane polską pszenicą i drzewem budulcowem.

Popłynęło szeroką strugą złoto po Polsce. Szlachta województw zachodnich i centralnych, zajęta spławianiem zboża Wisłą do Gdańska, bogaci się, odzwyczaja od rzemiosła wojennego, pogrąża w bezruchu dobrobytu. „W Polsce jeno kupcy a rataje" — narzekał już Kochanowski.

Z tym rozkwitem gospodarczym, spowodowanym przez nieskrępowany niczem dostęp do Bałtyku, nie szło, niestety, w parze zrozumienie, czem jest własny dostatecznie obronny brzeg morski w polityce i ekonomice państwa. Szlachcic polski chętnie widział w kupcu gdańskim wygodnego pośrednika w wymianie towarów, ale też powtarzał za Klonowiczem: „może nie wiedzieć Polak, co to morze, gdy pilnie orze", albo żartował: „Dosyć posiadać tyle morza, iżby koń mógł się skąpać, a nie utonąć". Zgodna z tą przeciętną opinją była i linja polityki państwowej. Zwrócona na wschód, w stronę ziem litewskich, i ruskich, w stronę bezmiaru stepów czarnomorskich, nie umiała rozwiązać tych zagadnień przez brak dyscypliny państwowej i dostatecznie silnej armji, a zaniedbała w zupełności prowadzenia odpowiedniej polityki morskiej.

Gdańsk wposażony w szereg przywilejów, stanowiący jakby autonomiczną rzeczpospolitą w polskim organizmie państwowym, z polskiego zaplecza czerpał swe soki żywotne, lecz uprawiał własną, egoistyczną politykę. Przeważały tu częstokroć, mimo niemieckiego charakteru miasta, nastroje prapolskie. Polska władza, choć raczej formalna tylko, sprawowała rządy nad miastem. Miasto bogacąc się w szybkiem tempie, dysponując nawet dużą flotą, przemienia się w warownię ogromną, bogatą w działa i wszelki sprzęt. wojenny. Lecz sytuacja Gdańska i jego stosunek do Polski poczęły się zmieniać, gdy nad brzegiem Bałtyku zjawiły się nowe ekspansje, nowi pretendenci do władztwa nad tem morzem.

Oddawna władała tu Danja dzięki swej flocie i swemu położeniu, dominującem nad przesmykiem Sundu. Przybywają nowe potęgi: Moskwa i Szwecja. Już Iwan Groźny po zaciętych walkach o Inflanty staje pewną stopą nad Bałtykiem, w Narwi. Niedługo później Piotr Wielki całą politykę rosyjską przestawia frontem na zachód i z założonego przez siebie Petersburga rozpoczyna morską ekspansję państwa. Walki polsko-szwedzkie zbyt są znane, by obszerniej



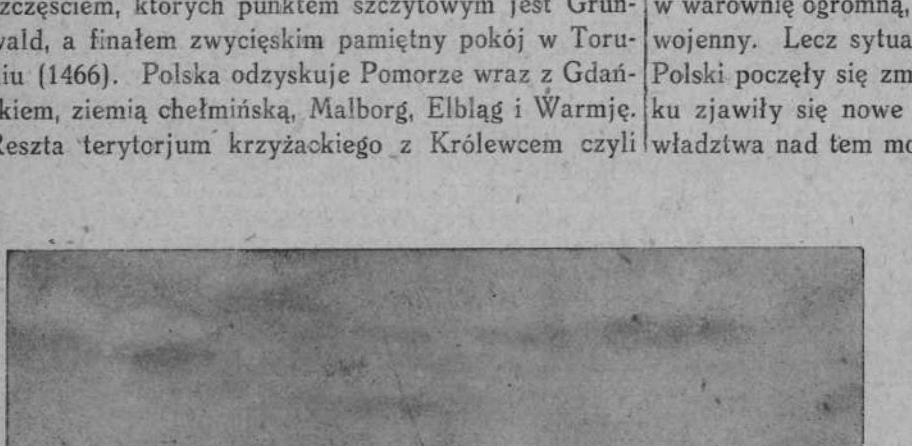
P. Marszałek Piłsudski, Min. Spraw Wojskowych, raczył przyjąć Protektorat nad „Świętem Morza"

o nich przypominać. Pięknym epizodem, lecz tylko epizodem bez poważniejszych następstw, pozostaje zwycięstwo zaimprowizowanej „armaty" polskiej pod Oliwą. Spóźnionym już jest dalekowzroczny zryw Władysława IV, który usiłuje rzucić podwaliny pod polską flotę. Rozpoczyna prace nad budową portu, jako bazy operacyjnej dla marynarki wojennej (obok Pucka), wznosi dwa forty warowne: Władysławowo (dzisiejsze Chałupy) i Kazimierzowo, tworzy „komisję okrętów królewskich" czyli jakby zaczątek admiralicji.

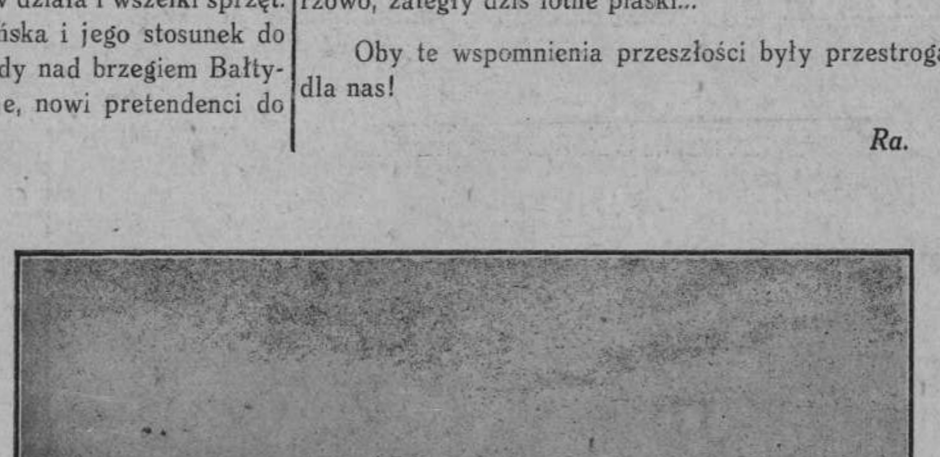
Najazd szwedzki grzebie te plany. Flota Karola Gustawa pod admirałem Wranglem zarzuca kotwice pod szańcami Władysławowa i Kazimierzowa. Nieliczna załoga pod dowództwem Weyhera cofa się do Pucka. Pokój oliwski staje się grobem przyszłości Polski na morzu. Tam, gdzie leżało ongiś Kazimierzowo, zaległy dziś lotne piaski...

Oby te wspomnienia przeszłości były przestrogą dla nas!

Ra.



Gdynia w roku 1913.



Gdynia — miasto, Skwer Kościuszki

Handel morski w dawnej Polsce

W miarę rozstroju potęgi politycznej oraz postępów gospodarczych i kulturalnych dawnej Polski, wzmaga się znaczenie handlu z zagranicą, a w szczególności handlu drogą morską.

W okresie ekspansji mocarstwowej Polski, a w szczególności w wieku XVI i XVII handel ten staje się głównem źródłem bogactwa Rzeczypospolitej.



Święto Morskie — to święto kościelne. — Ks. Biskup Dr. Stanisław Wojciech Okoniewski, Biskup Chełmiński i Nadmorski, odprawi uroczystą Mszę św. w dniu „Święta Morza" na molo Wilsonowskiem.

Zaczątki handlu morskiego Polski w wiekach średnich, to głównie handel tranzytowy, poza wywozem bursztynu, stanowiącego produkt prowincyj nadmorskich, handel morski Polski polega głównie na pośrednictwie w wymianie towarowej pomiędzy Wschodem, a Zachodem. Handel ten kieruje się już wówczas przedewszystkiem na Gdańsk i Toruń.

Już dość wcześnie, bo w XIV wieku znaczenie Gdańska, jako portu morskiego było bardzo poważne. Świadczy o tem fakt, iż Gdańsk, jako miasto, wchodzące do ligi hanzeatyckiej, wpłacał w roku 1390 — ⅔ ogólnej sumy wpływów tej ligi, zaś w roku 1396 — ¾.

Drogą przez Gdańsk kierowano towary z Zachodu na Wschód aż do Morza Czarnego, oraz ze Wschodu aż na Zachód, szlakiem na Warszawę, Lublin, Włodzimierz, lub też szlakiem na Brześć, Lwów. Doniosłe znaczenie przedstawiał również t. zw. szlak toruński, idący do Krakowa i służący za komunikację handlową Węgier przez Polskę z Flandrją i Anglją.

Dzięki handlowi tranzytowemu wzrasta szybko bogactwo Gdańska. Handel tranzytowy obejmował wówczas głównie w wywozie takie towary, jak wosk, futra, jedwabie, korzenie, miedź z Węgier i t. p. artykuły.

Przywożone natomiast z Zachodu sukna flandryjskie, angielskie i florenckie, śledzie oraz wszelkiego rodzaju artykuły cechowe, jak noże, buty, kapelusze, dalej — wina oraz owoce południowe.

Dopiero w drugiej połowie XV wieku przejawia się elastyczność życia gospodarczego Polski w handlu morskim, kierując masowy wywóz produktów rodzimych drogą wiślaną do Gdańska na Zachód Europy.

Podstawę wywozu tego stanowi zboże, a dalej takie artykuły, jak drzewo, smoła i popiół. Przełomowy moment w rozwoju polskiego handlu morskiego przypada na rok 1544, w którym to roku po długiej wojnie między Lubeką a Danją otwartą zostaje cieśnina Zundu, wobec czego statki holenderskie mogą przypływać za opłatą zwykłego cła do Gdańska dla zakupu polskiego zboża. Począwszy od r. 1544 Gdańsk wyzwala się od pośrednictwa Lubeki i wchodzi w bezpośrednie stosunki z zachodnio-europejskiemi rynkami zbytu.

O znacznych rozmiarach, jakie przybiera polski handel morski, zwłaszcza w wieku XVI i na początku XVII świadczą dane, dotyczące ilości okrętów zawijających do Gdańska, oraz ilości towarów przewożonych przez port gdański.

O ile w latach 1422, 1429, 1430 i 1432 słyszymy o 70, 61, 40 i 59 statkach wypływających z Gdańska, częściowo naładowanych zbożem, to w latach 1490 91 i 92 liczba statków wypływających wynosi już 720, 607 i 562.

W okresie tym przewagę w żegludze gdańskiej wykazuje bandera niemiecka, szwedzka i finlandzka, a więc krajów położonych nad Bałtykiem.

Natomiast w drugiej połowie VVI wieku, po otwarciu morza Bałtyckiego dla wolnej żeglugi wszystkich narodów, równolegle do znacznego wzrostu ruchu okrętowego (w r. 1575 liczba okrętów, zawijających do Gdańska wyniosła 1064) wzrasta liczba okrętów, należących do państw zachodnio-europejskich, a dominującą rolę poza statkami holenderskiemi odgrywają statki wschodnio-fryzyjskie, szwedzkie, angielskie itp.

Okres największego rozkwitu handlu morskiego Gdańska, a jednocześnie najszerszej ekspansji Polski na polu handlowem stanowią lata 1615—1625 kiedy liczba okrętów zawijających do Gdańska wynosiła średnio 1.200 rocznie. Największa liczba wypada na r. 1618 (1860 okrętów o wartości ładunku — 14.411.500 zł. p.). Od r. 1626 w związku z wojną szwedzko-polską spadła liczba okrętów.

W drugiej połowie VVII wieku i w wieku XVIII handel morski przez Gdańsk zmniejsza się znacznie, zajmuje jeszcze dość poważną pozycję. Ostateczny kres rozwojowi Gdańska, jako portu morskiego kładą dopiero rozbiory Polski.

Wywóz zboża, drzewa i innych produktów polskiej gospodarki stanowił w wieku XVI, a zwłaszcza w pierwszej połowie wieku XVII źródło olbrzymich — na owe czasy — bogactw, Polska była w okresie tym rzeczywiście spichlerzem Europy zachodniej. Korzyści materjalne, osiągane jednakże w owym czasie przez społeczeństwo polskie z handlu morskiego nie były proporcjonalne do ilości i wartości wywożonych towarów, a ponadto okazały się krótkotrwałe, nie złożyły się bowiem na stworzenie podwalin potęgi gospodarczej Rzeczypospolitej.

Ten ujemny stan rzeczy wynikał z faktu, iż pośrednictwo w handlu produktami polskiemi nie tkwiło z reguły w rękach polskich, czy nawet gdańskich, lecz niemieckich i holenderskich.

Własnych statków posiadał Gdańsk mniej, niż ich potrzebował. W XVI wieku liczył ich przeciętnie 150, więc większą część przywozu i wywozu towarów



Wojewoda Pomorski Stefan Kirtiklis, który jako przedstawiciel Rządu Polskiego jest gospodarzem państwowym naszej ziemi nadmorskiej.

mieli w swem ręku kupcy zagraniczni, którym miasto zapewniało wszelką opiekę i pomoc. Roiło się od nich stale, zwłaszcza w lecie i w jesieni, kiedy z Polski ze zbożem i innemi płodami przypływały tratwy, szkuty, komięgi, galary i dubasy, kierowane ręką wiślanych flisaków.

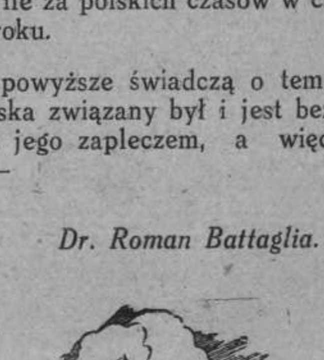
Stary budynek giełdy, zwany Dworem Artusa, był miejscem wszelkiego rodzaju tranzakcyj między gdańskim hutownikiem, a obcym kupcem. W związku z bogaceniem się Gdańska na pośrednictwie handlowem cały obrót pieniędzy Polski skupiał się również w Gdańsku, który przy pomocy posiadanego złota umiał bronić swych praw i przywilejów.

Natomiast rdzenni Polacy stronili od handlu wogóle, a handlu morskiego w szczególności. Morze nie pobudzało ich energji do śmiałych przedsięwzięć, wypraw kupieckich, a ten stan rzeczy prowadził do braku własnej i jednolitej polityki morskiej i był niewątpliwie jedną z głównych przyczyn osłabienia siły, Państwa polskiego i rozbiorów.

Ostateczny kres polskiego handlu morskiego stanowią rozbiory. Świadczy o tem fakt, że podczas, gdy w r. 1770 zawinęło do Gdańska ogółem 1988 statków wiślanych, to w roku 1771 — 711, w r. 1774 — 523, a w r. 1782 — 145. — W okresie od 1770 do 1783 zawinęło do Gdańska tylko 10.564 okrętów wiślanych t. j. tyle, ile za polskich czasów w ciągu jednego roku.

Dane powyższe świadczą o tem, że los Gdańska związany był i jest bezpośrednio z jego zapleczem, a więc z Polską. —

Dr. Roman Battaglia.



Ks. Biskup Bandurski.

MORZE

Zwycięskiem szlakiem przez ziemskie obszary
Doszli do kresów, gdzie lśnią mórz roztacza
I zaszumiały rozwiane sztandary,
Fal zwierciadlane witając przeźrocza.

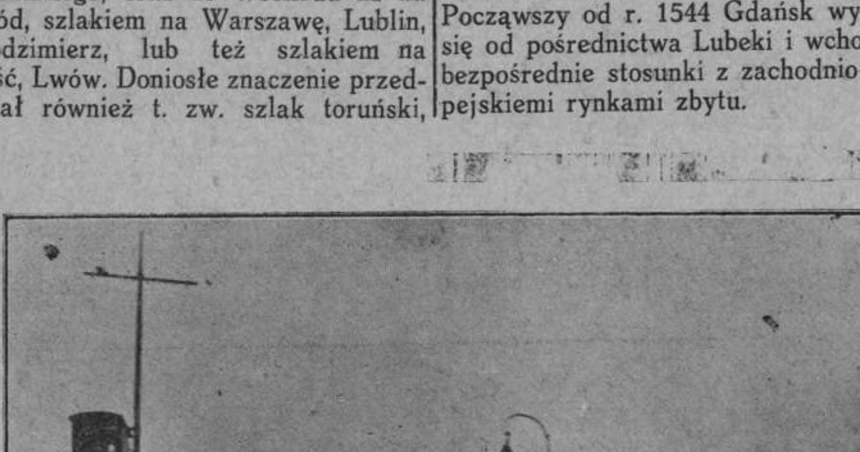
To mórz zwierciadło, to Polski źrenica,
Którą spogląda na przestrzeń światową
I sił Narodu ożywcza krynica,
Która jest zdrowia pokoleń osnową.

Zwycięskie hufce nad brzegiem stanęły,
Szumem pochwalnym przypłynęło morze,
A wśród lazuru szkarłatnie błysnęły,
Zachodnim blaskiem rozognione zorze.

I w dal otwarty się ziemskie przestrzenie,
Gdy do kresowych okolic dosięga
Przejazd swobodny, z światem połączenie
I przodująca w nim Polski potęga.

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Niechaj to morze chwałą odzyskane
Będzie Narodu bogactwa Skarbnicą,
A wrzących toni głębie nieprzebrane
Niech zawsze będą Ziemi naszych Strażnicą!



Gdynia: Stocznia.

Wiele pracy i uporu jeszcze potrzeba

Rozwój stosunków gospodarczych opiera się na zasadzie wymiany międzynarodowej, a kształtowanie się cen światowych zmusza państwowe organizmy gospodarcze do świadomego poszukiwania najtańszych kosztów przewozu i swobody wyboru środków i dróg transportu.

Gdzie jest największa swoboda w wyborze środków i dróg przewozu. Wystarczy popatrzeć na mapę Polski, aby zrozumieć, gdzie jest wolność handlu polskiego oraz, aby zdać sobie sprawę z tego, że kontynentalne granice naszego kraju w procesie wymiany dóbr odgrywają przeważnie rolę bierną, ponieważ niektóre kraje sąsiednie traktują towary polskiej produkcji, jako konkurencję szkodliwą i dla siebie niebezpieczną.

Wolność jest tylko na morzu.
Wolność handlowa i polityczna.
Nietylko wolność.

Dokądkolwiek dotrze statek płynący pod polską banderą, kierowany przez kapitana polskiego — gdziekolwiek na kuli ziemskiej zębata kotwica polska zahaczy się o dno egzotycznego morza — rodzi się tam nietylko możliwość bezpośredniego poznania odległego kraju większa, niż w każdym innym wypadku, oraz możność nawiązania nowych stosunków gospodarczych, politycznych i społecznych, ale przedewszystkiem okazja pokazania światu Polski takiej, jaką ona jest w istocie, Polski pracującej, walczącej, twórczej, dającej wyraz tężyźnie narodu polskiego, wbrew wrogiej nam propagandzie, która stara się Państwo nasze zohydzić i skarykaturować.

W jednym z portów północnej Afryki turysta polski próbował z trudem wyjaśnić miejscowemu obywatelowi, gdzie jest Polska i co to za kraj — Polska. Przypadkowo podczas rozmowy padło słowo: Gdynia — port. To jedno słowo wystarczyło dla zrozumienia, że tam jest Polska, gdzie jest Gdynia, gdyż cudzoziemiec ten widział statki, płynące pod polską banderą z portu macierzystego Gdynia.

Tam jest Polska, gdzie jest Gdynia i gdzie znajduje się centrum polskiego transportu morskiego.

I jeszcze coś innego daje nam morze.

Możliwość wszechstronnego rozwoju sił narodu w tych kierunkach, w których hartowały się inne narody, a które przedrozbiorowe społeczeństwo polskie nieopatrznie i małodusznie zaniedbało.

Nie dość jest bić się dzisiaj w piersi. Trzeba odrabiać stracone możliwości.

Mamy do tego prawo historyczne, geograficzne, etnograficzne i polityczno-moralne, bo utrzymaliśmy się przy brzegu morskim do ostatniego dnia naszej niewoli, bo emancypację gospodarczą wywalczyliśmy sobie przedewszystkiem przez aktywne wykorzystanie Gdyni i Gdańska, bo wszystkie ataki gospodarcze i polityczne ze strony naszych wrogów zawsze rozbijały się na kamiennych wybrzeżach portu gdyńskiego.

Wreszcie mamy obowiązek walczyć o wolny dostęp do świata, bo dusimy się w ciasnocie naszego terytorjum, bo tylko wielka prężność gospodarcza produkcji rolnej i przemysłowej oparta na swobodnej wymianie handlowej — może uczynić z Polski pozytywny czynnik rozwoju gospodarczego świata i społecznego ludzkości.

To polskie prawo do miejsca własnego pod słońcem dokumentowaliśmy, nietylko krwawym protestem żołnierza i rewolucjonisty w wieku XIX i XX, ale znojną kalwarję zaznaczyliśmy na szlakach emigracji chłopskiej, sezonowych robotników, na kartach dziejów prac naszych geografów, przyrodników, podróżników, wreszcie kupców, inżynierów i urzędników, którzy pod imieniem obcych państw, dawali świadectwo polskiej energji, pracując dla cywilizacji powszechnej i ideałów ogólno-ludzkich.

Odrodzenie państwa polskiego zakończyło ten okres pracy pod obcą maską. Dzisiaj Polska może i musi pracować dla swego dobrobytu i dla swego imienia. Dzisiaj każdy obywatel-chłop, rzemieślnik, żołnierz, czy marynarz, inżynier czy kupiec — winien wiedzieć, że jego praca łączy się w jeden wątek wysiłku uruchamiającego całe gospodarstwo. Nie da się wyodrębnić owoców pracy na morzu od pracy na roli. Nie można wygrać wojny na lądzie, przegrywając na morzu. Nie można być wolnym na szlakach powietrznych, a związanym i ograniczonym na szlakach morskich. Wolność jest jedna i powaga państwa, narodu i wodzów jego jest jedna i niepodzielna.

Dzieją się rzeczy historyczne — nie na miarę dziesiątków lat, lecz w skali wieków; budujemy Polskę na morzu, budujemy z betonu i stali.

Głowa państwa polskiego na polskim statku z polskiego portu jedzie, by składać wizyty w innych państwach. Szef polskiej armji na polskim wojennym okręcie opływa dwa kontynenty.

Polscy mężowie stanu budują port i flotę i miasto nad brzegiem Bałtyku, tysiącami nici łącząc najdalszy zakątek kraju z Gdynią i Gdańskiem.

Czy wiele mamy takich wspomnień w kronikach przedrozbiorowych?

Wiemy dobrze, że zabrakło w dziejach siły, skupiającej rozproszoną energję społeczeństwa, chociaż nie brakło ludzi uczonych, przestrzegających przed zaniedbaniem spraw morskich.

Polska niepodległa nieodrazu zabrała się do pracy na wybrzeżu, ale wezwana do walki — stanęła karnie do pracy, rok po roku odrabiając dawne zaległości.

Wiele pracy, miłości i woli złożyło się na dotychczasowe rezultaty.

Wiele pracy i uporu jeszcze trzeba, aby umocnić co zrobiono, wiele miłości i ofiarności, aby pójść dalej.

Edward Ligocki.

Idziemy do gdańskich bram!

Idziemy nad polskie morze,
— Bóg naszej wiary strzegł...
My, ordynanse Boże,
Idziemy na Pomorze,
Na bursztynowy brzeg.

Graniczne kopce giną,
Sypią się w proch i pył —
Śpiewałbym ci, dziewczyno,
Godzinę za godziną —
Jak lud nam wieńce wił.

Jeno, żem raz na wieki
Już moje serce dał...
Szumią nam wielkie rzeki
I Bałtyk grzmi daleki
Aż hen! u szwedzkich skał.

Głucho nam dudnią działa
O kamień zmarzłych dróg,
Żołnierska pieśń, zuchwała,
Zerwała się, zerwała —
— Tak nam dopomóż Bóg!

Lśni srebrem zbrojny szpaler
I szumi morska toń...
Dał znak brygadjer Haller —
— Zbiegnijcie z waszych galer
Za ostrą chwycić broń!

Ze wszystkich krańców świata
Nasz wierny żołnierz biegł
I witał go, jak brata,
Odzyskanego brata,
Nasz bursztynowy brzeg.

Bogu Rodzico Maryjo,
Zwólże nam, odpuść nam!
Żołnierskie serca biją,
Bogiem sławiona Maryjo —
Idziemy do gdańskich bram.

Świeci nam jasne zorze —
Hufiec nasz w błękit wbiegł —
— — — — — — —
My, ordynanse Boże,
Idziemy na Pomorze,
Na bursztynowy brzeg.

Niema Polski bez morza
Niema morza bez floty wojennej

Dwukrotnie z własnej winy utraciliśmy dostęp do morza, a co zatem wolność, dobrobyt, znaczenie mocarstwowe i niepodległość. Strzeżmy się! Nie powtarzajmy błędów naszych dziadów. Jeśli nie przystąpimy natychmiast do budowy floty wojennej, możemy dostęp do morza utracić po raz trzeci. Wówczas zginiemy.

Każdy naród winien posiadać taką marynarkę, jakiej wymaga jego polityka — powiedział w parlamencie francuskim minister Leygues. Długość wybrzeża, czy posiadania kolonij nie mają tu nic do rzeczy. Przeciwnie, kraj posiadający flotę wojenną, może zorganizować swój handel morski, swoją emigrację i starać się o mandaty kolonjalne. A prowadzenie polityki bez środków militarnych jest tem samem, co gaszenie pożaru bez wody.

Najwaleczniejsza armja nie obroni Gdyni, naszego jedynego okna na świat, przed atakiem od strony morza. Miljony włożone w budowę portu pójdą z dymem pożarów, wszczętych przez działa jednego choćby krążownika. Musimy fortyfikować Gdynię! Musimy budować flotę wojenną! Inaczej zostaniemy odcięci od świata, a utraciwszy wolność morską, „od której państwo ku górze się pnie" (Anna Jagielonka), będziemy zmuszeni wegetować w oczekiwaniu klęski.

Nasza flota wojenna nie potrzebuje być silniejszą od floty wrogo do nas usposobionego sąsiada. Wystarczy aby była na tyle silną, iż atak na nasze wybrzeże przedstawiałby poważne ryzyko.

Floty nie improwizuje się, nie kupuje się w czasie wojny. Marynarka — to czas, cierpliwość i ciągłość — powiedział Thiers. Dopóki Niemcy respektują jeszcze klauzule Traktatu Wersalskiego, zabraniające im posiadania wodnopłatowców i łodzi podwodnych, a ograniczające ich flotę do 144.000 ton — mamy jeszcze szanse osiągnięcia pewnej „gwarancji proporcji". Potem będzie już zapóźno! Nie pomogą nam i sprzymierzeńcy, bowiem droga na Bałtyk będzie przez wroga zamknięta.

Na zegarze dziejowym dochodzi dwunasta. Albo Polska zdobędzie się dziś na stworzenie odpowiedniej do potrzeb kraju floty wojennej, albo zrezygnować będziemy musieli z Pomorza i wolności morskiej. Hiszpanja, Holandja i Portugalja stały na gruncie, że wpierw flota handlowa, rozwój handlu zamorskiego, a potem dopiero flota wojenna. Państwa te bądź upadły, bądź zatraciły swoje mocarstwowe stanowisko. Anglja i Niemcy stojące na gruncie przeciwnym stały się potęgami światowemi.

Zagadnienie stworzenia floty nie jest dla nas bynajmniej zagadnieniem wyłącznie militarnem, a jest zagadnieniem narodowem pierwszorzędnej wagi. Jest więc obowiązkiem każdego obywatela uznać konieczność marynarki wojennej, rozważyć przypadające stąd korzyści polityczne, ekonomiczne, i militarne, i przyczynić się do stworzenia polskiej siły zbrojnej na morzu.

Aby stworzyć flotę trzeba programu morskiego i ustawy sejmowej o rozbudowie Floty wojennej. Ustawy i programu obliczonych conajmniej na lat dziesięć. Albowiem tylko planowa i programowa budowa zapewni nam „dominum maris". W przeciwnym wypadku dawane dorywczo pieniądze rzucone będą w błoto, a budowane jednostki zestarzeją się przed wejściem w użycie.

Część obywateli zrozumiała już potrzebę floty i pospieszyła z datkami. Ale floty nie buduje się ze składek narodu. Tak samo jak nie tworzy się ze składek armji lądowej. Kredyty na budowę floty muszą być przyznane w drodze ustawy, przynajmniej na 10 lat.

Ofiarność części społeczeństwa jest godna uznania. Powstaje stąd jednak krzycząca niesprawiedliwość. Dają wciąż jedni i ci sami, pełni zrozumienia i patrjotycznie usposobieni obywatele. Inni (częstokroć bogatsi) nie dają nic. To też całe społeczeństwo winno tu przyjść z pomocą Państwu. Dlatego zamiast dobrowolnych ofiar — co nie licuje z godnością państwa i narodu — winna być w roku bieżącym pobrana danina na flotę wojenną.

Danina na flotę wojenną, wyodrębnioną w celu spopularyzowania jej od innych podatków, winna objąć procentowy dodatek do wszystkich podatków pośrednich, komunalnych, biletów kolejowych, tramwajowych, autobusowych, okrętów i t. p. komunikacyj, widowisk, zabaw, akcyz i monopoli, nocnych restauracyj, lokalów rozrywkowych, sal tańca, opłat stemplowych i rejentalnych, świadectw handlowych, kart rejestracyjnych samochodowych, kart łowieckich, pozwoleń na broń, pozwoleń na wwóz z zagranicy, przedmiotów zbytku, niezawodowych „praw jazdy", paszportów zagranicznych i t. p.

Zaś w budżecie roku przyszłego potrzebna suma winna już bezwarunkowo figurować oficjalnie, jako właściwa transza programu morskiego.

Pamiętajmy, że tylko flota wojenna zapewnić nam może wolność morską, dobrobyt, znaczenie mocarstwowe, korzystne przymierza, swobodę handlu zamorskiego, kontakt z wychodźtwem i bezpieczeństwo na wypadek wojny. Każdy okręt wojenny da pracę kilkuset bezrobotnym, gdy zaś zaczniemy budować okręty w kraju — setki tysięcy ludzi znajdą zajęcie, a kilkadziesiąt gałęzi przemysłu — zatrudnienie.

Sejm obecny ma przed sobą historyczne i odpowiedzialne zadanie: stworzenie polskiej floty wojennej — godnej spadkobierczyni zygmuntowskiej „Armaty Wodnej". Niechże wykona je jaknajrychlej, opierając się na grozy pełnym przykładzie Sejmu Czteroletniego. Gdy ten uchwalił stutysięczną armję — było już zapóźno. A przecież armję można częściowo improwizować. Flotę nigdy!

Oczy wszystkich dobrych i rozumnie myślących Polaków zwrócone są na Sejm. Wierzą, że sejm ich nie zawiedzie. Że energicznie weźmie się do dzieła. Że pomoże w trudnej chwili państwu. Bo niema Polski bez morza i niema morza bez floty wojennej!

Czesław Łachciński.

GDYNIA

Nad brzegiem Bałtyku na Kaszubskiej ziemi,
Powstało miasto, to polski port Gdynia.
To dzieło stworzylim siłami własnemi,
Ten twór nam dzisiaj już sławy przyczynia.

To chluba Polski, to nasz port wspaniały,
Z podziwem patrzy na niego świat cały.

Jesteśmy znów wolni z dostępem do morza,
A choć nam szwabska chciwość wciąż zagraża,
Z ufnością patrzymy w naszych wód przestworza,
Wroga potęga nas już nie przeraża.

Wieczne dla Polski są Bałtyku fale,
Bo Biały Orzeł tam czuwa wytrwale.

Gdynia, to cenny gród polskiego narodu,
To przyszłość jasna i olbrzymia chwała.
Wara więc, hołoto, od świętego grodu,
W obronie morza stanie Polska cała.

Nasz Biały Orzeł wznosi się w przestworze,
I bystrym wzrokiem strzeże Polskie Morze.

Polska posiada nad Gdańskiem zwierzchnictwo

Co powinniśmy wszyscy wiedzieć o Gdańsku.

Odwieczny port Rzeczypospolitej, pierwotnie na-wskroś słowiański, później po wycięciu w pień przez Krzyżaków słowiańskiej ludności, sztucznie zgermanizowany Gdańsk miał być, z chwilą wskrzeszenia naszego Państwa po wojnie światowej, poprostu do Polski włączony. Taki był pierwotny projekt paryskiej konferencji pokojowej. Intrygi i wysiłki naszych wrogów sprawiły jednak, że w ostatnich decyzjach Traktatu Wersalskiego sprawę łączności Gdańska z Polską załatwiono połowicznie. Utworzone zostało „Wolne Miasto", związane z Rzeczpospolitą, lecz rozporządzające wewnętrzną samodzielnością i oddane pod protektorat, czyli — jak oświadcza tekst Traktatu Wersalskiego — „pod ochronę" Ligi Narodów.

Stosunek Wolnego Miasta do Rzeczypospolitej, oraz prawa Polski w Gdańsku określone są, zasadniczo, przez artykuły Traktatu Wersalskiego od 100 do 108 włącznie, a w szczegółach praktycznego zastosowania, przez polsko-gdańską umowę paryską, zawartą w jesieni 1920 roku, jako też przez późniejsze umowy i układy.

Wolne Miasto niezależne jest od Polski w zakresie lokalnego ustawodawstwa, policji i sądownictwa. Posiada własną wewnętrzną konstytucję, uchwaloną przez gdańskie przedstawicielstwo, która jednak musiała być zatwierdzona, i w niektórych szczegółach została zmieniona przez Ligę Narodów. — Również żadna zmiana konstytucji nie może być przeprowadzona bez zezwolenia Ligi Narodów.

Pod względem celno-gospodarczym Wolne Miasto włączone jest do granic Polski i podlega naczelnemu zwierzchnictwu Rzeczypospolitej. Z ogólnych dochodów celnych Państwa Polskiego pewna kwota przypada na rzecz Gdańska. Wolne Miasto, w zakresie polskiego ustawodawstwa celnego, posiada specjalne ulgi i przywileje, dotyczące importu wyłącznie na własny użytek niektórych artykułów pochodzenia zagranicznego.

W zakresie spraw zagranicznych Gdańsk stanowi również składową część Rzeczypospolitej. W imieniu Wolnego Miasta wszelkie układy z obcemi państwami zawiera i wszelkie stosunki utrzymuje Polska. Do Polski należy opiekowanie się gdańskimi obywatelami zagranicą.

Sprawy walutowe Wolnego Miasta muszą być regulowane w porozumieniu z Polską. Gdańsk ma prawo posiadać — i w samej rzeczy posiada — własną odrębną walutę, lecz stało się to za zgodą i zezwoleniem Polski. Podobno wszelka zmiana waluty w Gdańsku wymagałaby uprzedniej aprobaty Rzeczypospolitej. To samo dotyczy wszelkich zagranicznych pożyczek i kredytów dla Wolnego Miasta.

Cała sieć kolejowa na terenie Wolnego Miasta, wraz ze wszystkiemi urządzeniami i budynkami, należy do Polski. W zakresie komunikacyj pocztowych, telegraficznych i telefonicznych Gdańsk posiada własną służbę obok poczty polskiej, która funkcjonuje na części obszaru Wolnego Miasta, określonej jako terytorjum portu gdańskiego. Rozciągnięcie zakresu działania poczty polskiej na teren Wolnego Miasta, któremu lokalne władze gdańskie próbowały się sprzeciwiać, nastąpiło jako wykonanie 3 punktu artykułu 104 Traktatu Wersalskiego. Punkt ten poza siecią kolejową oraz „zarządem komunikacyj pocztowych, telegraficznych i telefonicznych między Polską i portem gdańskim", oddaje Polsce także nadzór i zarząd Wisły w granicach Wolnego Miasta. Punkt 2 tegoż artykułu zapewnia Polsce bez żadnych zastrzeżeń swobodne używanie i korzystanie z dróg wodnych, basenów, nadbrzeży i innych budowli na terytorjum Wolnego Miasta, koniecznych dla wwozu i wywozu z Polski. Punkt 4 artykułu 104 traktatu pokoju nadaje Rzeczypospolitej prawo rozwijania i ulepszania wymienionych dróg, środków komunikacji, urządzeń i budowli na całym obszarze gdańskim oraz prawo wydzierżawiania lub nabywania w tym celu koniecznych terenów i wszelkiej własności.

Obywatelom polskim przysługuje nieograniczone prawo osiedlania się na terytorjum Wolnego Miasta, zakładania przedsiębiorstw, uprawiania handlu i t. d. Traktat Wersalski postanawia (art. 104 punkt 6), że „żadne różnice nie będą czynione w Wolnem Mieście Gdańsku na niekorzyść obywateli polskich i innych osób polskiego pochodzenia, lub mówiących po polsku". Obywatele polscy mogą przybywać do Wolnego Miasta, jak obywatele gdańscy do Polski, za okazaniem w punkcie granicznym jakiejkolwiek legitymacji osobistej, zaopatrzonej w fotografję, podpis oraz zaświadczenie obywatelstwa. Obok języka niemieckiego, który jest urzędowym językiem wewnętrznej administracji gdańskiej, język polski posiada uprzywilejowane stanowisko. W myśl ustawy Wolnego Miasta z dnia 11 października 1922 r. osobom, które oświadczą, że język polski jest ich językiem ojczystym, wolno zwracać się w tym języku tak ustnie, jak i piśmiennie, do sądów, urzędników sądowych i prokuratury Wolnego Miasta.

Pełnomocnikiem państwa polskiego w Wolnem Mieście Gdańsku jest Generalny Komisarz Rzeczypospolitej, mianowany przez Prezydenta Rzeczypospolitej na czas nieograniczony. Pełnomocnikiem Ligi Narodów jest jej Wysoki Komisarz, wyznaczony przez Radę Ligi na okres trzyletni, przyczem urzędowanie jego może być, co każde trzy lata przedłużane. Do Wysokiego Komisarza Ligi Narodów należy baczenie nad wykonywaniem w Wolnem Mieście i w stosunkach polsko-gdańskich obowiązków oraz praw, wynikających z traktatu i umów. Wysokiemu Komisarzowi przysługuje, w wypadkach krytycznych, prawo wezwania na teren Wolnego Miasta siły zbrojnej polskiej, lub któregokolwiek z mocarstw sprzymierzonych. Wysoki Komisarz rozstrzyga w pierwszej instancji kwestje sporne między Gdańskiem i Polską w razie, gdy Rzeczpospolita, lub Zarząd Wolnego Miasta zwrócą się do niego o rozjemstwo. Od rozstrzygnięcia Wysokiego Komisarza przysługuje prawo odwołania się do Ligi Narodów, która może bądź odrazu powziąć obowiązującą decyzję, bądź też przekazać sprawę do zaopinjowania specjalnemu komitetowi rzeczoznawców, albo Międzynarodowemu Trybunałowi Rozjemczemu w Hadze.

Sam port gdański pozostaje pod zarządem Rady portu, składającej się z jedenastu członków, pięciu przedstawicieli Polski, pięciu przedstawicieli Wolnego Miasta Gdańska, oraz przewodniczącego narodowości szwajcarskiej.

Ogólna sytuacja Gdańska w stosunku do Rzeczypospolitej da się określić jako bardzo szeroka autonomja lokalna, pozostająca pod międzynarodową gwarancją, którą sprawuje instytucja Ligi Narodów. Wewnętrzny zarząd Gdańska i przyległych terytorjów nosi wszelkie cechy samorządu miejskiego o rozległych uprawnieniach. Kierownictwo tego zarządu spoczywa w rękach prezydjum, wyłanianego przez przedstawicielstwo miasta Gdańska i jego terenów (Volkstag), podobnie, jak w każdym samorządzie miejskim, rada miejska wybiera administrujący magistrat. Magistrat ów nosi w Gdańsku nazwę Senatu i wypełnia obowiązki, oraz prawa władzy rządzącej w zakresie policyjno-porządkowym i podatkowym obok finansowo-budżetowego. Nie posiada on jednak żadnej zasadniczej właściwości rządu, będąc pozbawiony wszelkich samodzielnych uprawnień w dziedzinie zewnętrznej, w zakresie czy to politycznych czy gospodarczych stosunków Gdańska z zagranicą. Pod tym względem suwerenność nad Gdańskiem spoczywa w rękach Polski. Co więcej w dziedzinie czysto wewnętrznej jeden z państwowo najważniejszych zakresów, t. j. kolejnictwo należy całkowicie i wyłącznie do Polski.

Sam Gdańsk nie rozporządza żadną własną suwerennością czyli niezależnością nawet w tych sprawach, w których jest niezależny od Polski. Senat gdański zawiaduje niemi na podstawie ustroju, przepisanego przez Traktat Wersalski i na podstawie konstytucji, opracowanej w porozumieniu z Ligą Narodów i zależnej od Ligi Narodów. Suwerenność nad Gdańskiem, poza tym zakresem, jaki przypadł w udziale Polsce, należy do t. zw. głównych mocarstw sprzymierzonych i stowarzyszonych, na których rzecz Niemcy w traktacie pokoju zrzekły się wszystkich swych praw i tytułów do terytorjum, stanowiącego obecnie Wolne Miasto Gdańsk.

Wolne Miasto powołane zostało do życia przez Traktat Wersalski w tym celu, aby Polsce zapewnić swobodny i niczem nie skrępowany dostęp do morza przez Wisłę i jej ujście, przy jednoczesnem zachowaniu lokalnych swobód miejscowej ludności. Prawa Polski w Gdańsku są więc główną podstawą samej egzystencji ustroju, który tam obecnie panuje.

Edmund Mieczysław Skórzewski.

Frontem do morza!

Utkwione oczy całej Polski w dali,
Gdzie złota brama łączy ją ze światem
Gdzie słońce w szarej przygląda się fali
A o zachodzie stroi ją szkarłatem
Okrzyk z wszystkich polskich serc leci w przestworza.
Frontem do morza!

W mrokach zachodu krąży żądza zguby
Dla fal Bałtyku, świętej naszej ziemi
Na której żyje lud polski — Kaszuby
O hardej duszy i twardej prawicy...
Precz wszelkie kłótnie! Porzućmy rozdroża.
Stańmy Frontem do morza!

Przy swej krwawicy stańmy wszyscy murem
Serce do serca! Ramię do ramienia!
I przysięgnijmy nad morza lazurem,
Bronić go będziem póki w piersi tchnienia
Niechaj naszą potęgę wita codzień zorza
Gdy staniemy wszyscy Frontem do Polskiego Morza!

Przyszła jak gołębica...

Z „Nad morzem".

Nigdy go przedtem nie widziałem, choć moje serce często ścieliło swe błędne sny gdzieś na roztoczach jego mgieł.

Teraz dopiero pojąłem, że od samego początku było we mnie i ze mną krew z krwi, moje dziecko, siostra i oblubienica moja:

Morze!

I nikt go tak nie kochał, jak ja je kochałem.

O, ten cud nad cudami: Słowo, co morzem się stało.

Kocham je, gdy świt się wyzwala z lubieżnych uścisków nocy, swoje krwią obryzgane ramiona na niebo zarzuca, a olbrzymia korona, gdyby w ogniu stojąca kępa koralowa, na całym wschodzie czerwoną łuną się pali. Wtedy się morze wspina na niebo, wgryza się w jego głąb tysiącem purpurowych języków; nad morzem, co z niebem się zlało, wyrastają żółte pałace, kwitną czarowne ogrody. Na niebie wichrzą się potworne paprocie, liście palm, jak z płomiennych kryształów ciosane, kielichy orchidei, w olbrzymie kiście spowite.

Kocham je, gdy słońce w upalne południe sypie diamentowy piasek na lekko pomarszczoną toń i w rozszalałym zamęcie światła, gdyby święta monstrancja skrzy się nad morzem.

Kocham je, gdy burza je chwyta w swe wściekłe ramiona, ku niebu ciska, o skały rozbija, lub spienione jego bałwany, gdyby potoki lawy na brzeg wyrzuca — ale nadewszystko kocham je, gdy godzina zmroku, krwią i błękitem spowita, do jego łona się tuli —

kiedy odgłosy dalekich dzwonów wolno, w cichym smutku, gdyby płaty śniegu, w bezdenne głębie się sypią —

kiedy wspomnienia z cichym szumem ulatujących skrzydeł o niebo trącają —

kiedy smutek tęsknoty na duszę spływa z tajemniczym szelestem spadających liści, przegryzanych jadem jesieni.

Wtedy je kocham najwięcej, siedzę na stromych ścianach skał i chłonę wieczność...

Wokół wiekuiście cichych, śniegiem pokrytych gór, stacza noc w czarne otchłanie swoje ciemne brzemię.

Na głębie morza rzucają skały posępne cienie, co w głuchej ciszy strzegą grobu zapadłych słońc.

Już wspina się morze lśniącemi mgłami na krawędzie nieba, już ścielą gwiazdy na zamilkłej toni swe blade sny, — niby drgnienie wieczności prześlizgia się przez niebo krwawa błyskawica i spadła w milczenie, co się wokół morza święci:

Zapomnij serce, zapomnij!

* * *

A z kwiecia wieczności, co w śniegu pysznych gór wyrosło, wzlatuje na morze ciemny dech pieśni.

Błękitna ręka wysuwa się zwolna cichą modlitwą na wodę, drżącemi palcami trąca o fale, gdyby o paciorki różańca, nad ciemną głębią rozwiesza żałobne kiry i słyszę, słyszę świętą gędźbę bólu:

Lat sto, a wszystko przeminie.

* * *

A święta msza morza, światło co z dna jego wykwita i z kielichów gwiazd napowrót do dna spływa, pieśń gór, co łka w bezbrzeżnem omdleniu morza, to wszystko ton jeden, jeden szczery złoty, jedno szczęście rozpaczne:

* * *

Lat sto, a wszystko przeminie.

* * *

A oto rozwarła dusza moja swe białe, burzą zwichrzone skrzydła od jednego krańca nieba do drugiego; ujęła morze w swe ramiona, i pierś przy piersi, w rozkosznem spowiciu, spoczęło morze i dusza moja.

O, nocy upojenia, nocy obłąkania!

* * *

Błądzące meteory wichrzą się w mem sercu, z namiętnem pożądaniem tulę do mej piersi twój gorączką spiekły zmrok, i piję, chłonę w chciwem pragnieniu moje wielkie szczęście —

O jasna moja — o morze moje!

* * *

Nikogo jeszcze morze z taką mocą nie ukochało, jaką mnie kocha.

Bo moja dusza, toć to morze samo. Te same bezbrzeżne dale, ta sama spieniona pycha, ten sam rozpęd i szał.

Kochało mnie morze i długie lata żyłem z niem razem, jego cichą modlitwą wieczorną kołysałem stęsknione serce do snu, a budząc się, wznosiłem się wraz z niem pod świetliste i modre rozbrzaskiem niebo.

A stało się, że razu pewnego, kiedy nadeszła godzina wieczorna, a morze poczęło śpiewać swe święte pieśni, ujrzałem ją, siostrę i oblubienicę moją, której tak długo szukałem.

Oczy jej skrzyły jak gwiazdy, a głos jej — to głos morza, który kiedyś słyszałem nad wieczornym brzegiem...

Przyszła jak gołębica, burzą w dalekie strony zagnana, przyszła jak zbłąkana mewa, która szuka miejscą, gdzieby sobie nowe gniazdo usłać mogła.

Tysiące mil, przez rzeki i góry szła za jutrznią wieczorną, za gwiazdą, co od wschodu nad morze się wznosi.

A kiedy wyszła z lasu, co rośnie nad brzegiem morza, padła na twarz i łkała niemą modlitwą.

Wokół stała się cisza, jakby wszelkie życie w trwożnej pokorze zamilkło.

I klękłem przy niej, całowałem jej ręce i stopy, a potem wziąłem ją w silne ramiona i zaniosłem do mej chaty.

Nogi jej były poranione i krwawiły.

I obmyłem jej stopy i całowałem święte rany.

* * *

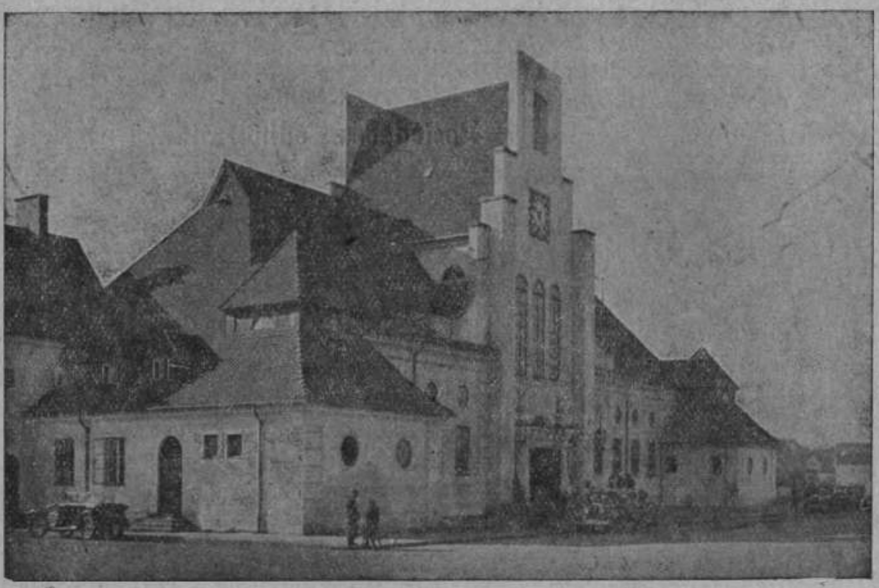
Odtąd byliśmy zawsze razem.

* * *

Wokół nas krzyczały bezgłośnie błyskawice.

Stanisław Przybyszewski.

Morze i kolonje — to potęga Polski



DWORZEC GDYŃSKI.



FRAGMENT WYBRZEŻA POLSKIEGO

Prof. K. Brzostowicz

NA „ŚWIĘTO MORZA“

Już w kronice Galla z 12 w. czytamy, że Bolesław Chrobry przyłączył do Polski Pomorze, a tem samem otworzył naszemu narodowi przez morze Bałtyckie „okno“ na świat. Słusznie też było powiedziane, że Polska Bolesława Chrobrego sięgała od morza do morza (Bałtyckiego do Czarnego). Rozumniejsze znaczenie morza dla Polski, późniejsi królowie dbali o dostęp do niego. Z chwilą zabrania przez Niemców Pomorza, utraciliśmy Bałtyk. Dopiero w r. 1920 dostał nam się zpowrotem skromny skrawek wybrzeża morskiego, lecz brak nam było własnego portu. Chcąc się uniezależnić od wolnego miasta Gdańska, gdzie ciągle Niemcy rej wodzą, a zwłaszcza obecnie z brunatnym Kanclerzem na czele, Polska buduje własny port, Gdynię z najnowocześniejszemi urządzeniami.

Da Bóg doczekamy się przepowiedni A. Mickiewicza wyrażonej tak pięknie w „Pana Tadeuszu“ w ks. 4: „Miasto Gdańsk niegdyś nasze, będzie znowu nasze“.

Rząd nasz, zdając sobie sprawę z ważności morza dla ekonomicznego, gospodarczego, handlowego i kulturalnego rozwoju Państwa, urządza począwszy od r. 1932, „Święto Morza“, aby całemu społeczeństwu przypomnieć, że trzeba wysiłków całego Narodu, by dostęp do niego umocnić na wieczne czasy. Najlepszym dowodem tego jest, że „Głowa Państwa“ bierze udział w tem święcie, żywo interesuje się zagadnieniami „Ligi Morskiej i Kolonjalnej“.

W tym roku święto to przypada na dzień św. Piotra i Pawła, tj. 29 bm. i obejmię całą Polskę, nietylko miejscowości, leżące nad polskiem morzem.

Bierzmy więc udział i duchem i ciałem w tem święcie, nie szczędźmy ofiar, choć czasy ciężkie, boć wszyscy winniśmy mieć w myśli znane zdanie, że dobro Rzeczypospolitej jest dla każdego prawego i miłującego szczerze swą ojczyznę, obywatela, prawem wyższem ponad wszystkie inne „Salus Reipublicae supra na lex esto!“. A więc wszyscy przyczyńmy się, jak kto może do tego, by to święto wypadło jak najokazalej — okażmy umiłowanie naszego morza — a w ten sposób spełnimy jeden z najważniejszych obowiązków względem naszej „Odrodzonej“ — względem naszego Państwa, co okażemy przez jak najliczniejsze zapisywanie się na członków — „Ligi Morskiej i Kolonjalnej“. — A więc wszyscy frontem ku morzu i Pomorzu!!!

*

Święto Apostołów Piotra i Pawła

Uroczystość św. Apostołów Piotra i Pawła jest najstarszą uroczystością w Kościele katolickim. Już w IV wieku znajdujemy o tem święcie wzmianki.

Św. Piotr był opoką, na której Zbawiciel zbudował Kościół swój, był pierwszą widzialną Jego głową, pierwszym na miestnikiem Chrystusa Pana na ziemi; św. Paweł zaś odznaczył się jako wielki apostoł świata. Święto tych dwóch Apostołów obchodzi się w jednym dniu, ponieważ obydwaj w jednym dniu, ponieśli śmierć męczeńską. Najuroczyściej jednak święto Piotra i Pawła obchodzi się w Rzymie, gdzie obydwaj Apostołowie spędzali ostatnie lata, swego życia i gdzie ponieśli śmierć męczeńską.

Piotr, książe Apostołów, zwał się przed swojem powołaniem Szymon, a miejscem jego urodzenia było miasteczko Betsaida nad jeziorem Genezaret. Był on, podobnie jak jego brat Andrzej poza większą część Apostołów — rybakiem. Starszy jak Chrystus, a najstarszy z Apostołów, mieszkał zrazu w Kafarnaum. Piotr poznał Chrystusa przez brata swego Andrzeja, który był jednym z pierwszych uczniów Zbawiciela.

Po Wniebowstąpieniu Chrystusa św. Piotr rozpoczął wędrówkę po świecie, nawracając tysiące ludzi na wiarę chrześcijańską. Gdy nastało prześladowanie chrześcijan, św. Piotr był już w Rzymie, podtrzymując odwagę i wytrwałość prześladowanych. Tutaj przyszedł mu na pomoc św. Paweł i obaj apostołowie nie rozstawali się aż do męczeńskiej śmierci. —

Dnia 29 czerwca 68 r. święci Piotr i Paweł wyprowadzeni zostali z więzienia na miejsce stracenia. Św. Piotr skazany na śmierć na krzyżu, ubłagał swych katów, aby go ukrzyżowano głową na dół, ponieważ nie czuł się godnym umrzeć tak, jak Zbawiciel. Św. Paweł jako obywatel rzymski został ścięty.

Przed genialnością apostolską św. Pawła chylą czoło nawet uczeni wolnomyśliciele, odmawiający tak chętnie, a błędnie Kościołowi katolickiemu znamion boskiego pochodzenia. Uważają oni św. Pawła za jedną z najpotężniejszych postaci dziejowych, niezrównanego mistrza w krzewieniu ideału i budowie nowych zrębów świata.

—:X:—

Najszczęśliwsze wyspy na świecie

Archipelag polinezyjski oznaczony jest na mapach kilkunastoma czarnymi punktami. Jest to niewielka ilość miniaturowych wysepek, odkrytych w roku 1643 przez znakomitego podróżnika Tasman'a. Kapitan Cook, który zwiedził archipelag w roku 1773, pozostawił opis zwyczajów krajowych, a gościnną tę ziemię nazwał

WYSPAMI PRZYJAŹNI.

Największa wyspa, Tonga Taubu ma obszar 607 kilometrów kwadratowych. Tutaj też znajduje się rezydencja królowej Salot-Taubu.

29.597 SZCZĘŚLIWYCH PODDANYCH

krlowej nie ma pojęcia o światowym kryzysie, tembardziej, że zupełnie nie potrzebny im jest ani eksport, ani import. Na wyspach znajdują się orzechy kokosowe, banany, ryby itd. w jakich tylko dusza zapragnie ilościach.

W rzeczywistości kraj rządzony jest przez księcia-małżonka, któremu pomagają dwaj ministrowie.

Na archipelagu Tonga, biednych w europejskiem tego słowa znaczeniu — zupełnie niema.

UBÓSTWO KARANE TAM JEST JAKO ZBRODNIA.

Zgodnie z prawem, każdy mieszkaniec archipelagu ,osiągnąwszy 16 rok życia, otrzymuje 8 akrów żyznej ziemi, na której obowiązany jest zasadzić kokosowe palmy, gdy umiera, — ziemia znów staje się własnością państwa. Troskę o sieroty bierze na siebie skarb.

KRÓLOWA SALOT-TAUBU.

otrzymała wykształcenie w Sydney. Wła da ona angielskim jak rodowita Angielka lecz woli posługiwać się miejscowem narzeczem. Jej cywilna lista wynosi 2000 dolarów miesięcznie, co przy patrjarchalnych zwyczajach wyspy jest bardziej niż wystarczające. Prowadzi czysto mieszczański tryb życia, mieszkając w willi, a nie pałacu. Dla komunikacji z „prowincją“ składającą się ze setek maleńkich wysepek, królowa posługuje się specjalnym jachtem i samochodem, u steru którego sama siedzi.

Królowa jest matką czworga dzieci. Jest ona nader popularną osobą, w przeciwieństwie do swego ojca, który był nałogowym pijakiem.

Mistrzem ceremonji na jej „dworze“ jest pewien przedstawiciel znanej marki szarapana, który od swojej chlebodawczyni otrzymuje wcale ładnę zamówienia. Gdyby nie trzęsienia ziemi, po których część państwa Salot Taubu pogrąża się na zawsze w falach oceanu, byłby to najbardziej szczęśliwy zakątek na całej kuli ziemskiej.

POCIĄG POPULARNY NA ŚWIĘTO MORZA DO GDYNI.

Dyrekcja Okręgowa Kalei Państwowych w Gdańsku komunikuje, że w dn. 29 czerwca b. r. z okazji „Święta Morza“ uruchamia pociąg osobowy popularny Nr. 11/12 z Bydgoszczy do Gdyni i zpowrotem.

Bydgoszcz odjazd jako pociąg Nr. 11 o godz. 0,31.

Gdynia przyjazd o godz. 5.07 .

Powrót: dn. 29. 6. jako pociąg Nr. 12 Gdynia odjazd o godz. 23,33.

Bydgoszcz przyjazd o godz. 3,43 dnia 30 6. br.

INFORMACJE

JAK WYDOBYĆ DOKUMENTY Z ROSJI SOWIECKIEJ.

Podania o wydobycie dokumentów dla celów prywatnych winny być przesyłane listem poleconym bezpośrednio do właściwego Konsulatu R. P. w Z. S. R. R.

Tytułem zaliczki na koszty petent winien przesłać na wydobycie: a) dokumenty stanu cywilnego lub wykaz stanu służby, dolarów am. 3, b) świadectwa szkolnego lub uniwersyteckiego oraz dokumentu o charakterze majątkowym dol. am. 7, w efektywnej walucie U. S. A. W razie niemożności wydobycia dokumentu opłata zostanie petentowi zwrócona przez Konsulat po potrąceniu opłat konsularnych.

W wypadkach ubóstwa należy do podania dołączyć zaświadczenie właściwej władzy administracyjnej o stanie majątkowym petenta.

Podania o wydobycie dokumentu potrzebnego urzędnikowi państwowemu lub samorządowemu dla celów służbowych są załatwiane bezpłatnie.

Na terenie Z. S. R. R. urzędują następujące Konsulaty R. P.: Moskwa, ul. 3-cia Mieszczańska 32/34, Charków, ul. Rakowskiego 15, Kijów: ul. Liebknechta 1, Leningrad, ul. Nabiereżnaja Krasnowo Fłota 14, Mińsk, ul. Sowieckaja 84, Tyflis, ul. Korganowska 24.

UCIECZKA DWÓCH GROŹNYCH WIĘŹNIÓW.

CIESZYN. Z miejscowego więzienia uciekli dwaj groźni bandyci Józef Bylica i Józef Matlak. Zarządzony natychmiastowy pościg doprowadził do ujęcia jednego zbiega, mianowicie Bylicy. Za Matlakiem pościg trwa. Obaj więźniowie odsiedzieć mieli jeszcze dwa lata.

—:X:—

W SOFJI OGŁOSZONO STAN OBLĘŻENIA.

PARYŻ. Według nadeszłych tu informacyj w *Sofji ogłoszono stan oblężenia.* Wojsko i policja patrolują ulice, a mieszkańcom nie wolno opuszczać domów do chwili przeprowadzenia w całym mieście rewizyj. Korespondentom zagranicznym również nie wolno opuszczać mieszkań. *Wszystkie połączenia telefoniczne i telgraficzne z zagranicą i wewnątrz kraju dla osób prywatnych są przerwane.* Dyplomaci zaopatrzeni zostali w specjalne karty, zezwalające na swobodę ruchu. *Władza spoczywa całkowicie w rękach wojska.* W opinji bułgarskiej panuje obawa powtórzenia się wypadków z lipca 1923 r., kiedy to dokonano zabójstwa Stambulijskiego.

—:X:—

OGROMNE WYLEWY RZEK.

CZERNIOWCE W całej Północnej Mołdawji, skutkiem ostatnich deszczów nastąpiły liczne wylewy rzek powodując ogromne straty.

—o—

67 ZABITYCH WSKUTEK TRZĘSIENIA ZIEMI.

BATAVIA. *Sumatrę nawiedziło silne trzęsienie ziemi. Jest 67 zabitych.*

—o—

PRZYGOTOWANIA DO NOWEGO LOTU DO STRATOSFERY.

BRUKSELA. Prace przygotowawcze do trzeciego lotu stratosferycznego, organizowanego przez Belgję dobiegają końca. W chwili obecnej gondola aluminjowa skonstruowana przez prof. Cosynca jest już na ukończeniu i w niedługim czasie rozpoczną się prace przygotowawcze do startu. Do chwili obecnej nie został jeszcze wybrany punkt startowania balonu do stratosfery, jedno jest tylko pewnem, iż start odbędzie się w południowej Belgji. Dokładna data startu również nie jest znana i uzależniona jest ona od pogody. Najprawdopodobniej lot odbędzie się w połowie sierpnia.

Gwałty hitlerowców

KATOWICE. Donoszą z Oleśna na Śląsku Opolskim o *nowym gwałcie popełnionym na osobie kierownika „Rolnika" w Olesnie p. Tremla.* Większa grupa *hitlerowców zjawiła się w jego mieszkaniu gdzie przeprowadziła rewizję w poszukiwaniu broni, przyczem szturmowcy dotkliwie pobili Tremla.* Rewizję przeprowadzono również w miejscowym Banku Ludowym i *zażądano usunięcia szyldu z polskim napisem.*

„Nowiny Codzienne" donosząc o tem, piszą: krótka wiadomość ta ponownie wykazuje, że jesteśmy wydani całkiem na nienawidzących nas czynników. Gdzie władze bezpieczeństwa?

Likwidują więzienia z powodu braku więźniów

BRUKSELA. Rząd belgijski postanowił zlikwidować cztery więzienia (Dwa we Flandrji i dwa w Walonji), z powodu braku więźniów. Ostatnio w tych czterech więzieniach przebywało tylko 30 przestępców.

NOWY LOT PŁK. LINDBERGHA.

NOWY YORK. Pułkownik Lindbergh z żoną ma dokonać wkrótce lotu do Grenlandji, zaś stamtąd przez Ocean Atlantycki w kierunku Islandji i Danji. W podróży swojej państwo Lindbergh mają na zlecenie sfer lotniczych wyszukać dogodne miejsce lądowania na użytek mającej wkrótce powstać stałej linji komunikacji powietrznej między Ameryką a Europą północną.

—o—

ZASTRZELENIE NA GRANICY 2-ch SZPIEGÓW.

BUKARESZT. Na granicy sowiecko-rumuńskiej — pod Tiginą rumuńska straż graniczna zastrzeliła 2 kurjerów sowieckich, którzy usiłowali nielegalnie przedostać się na stronę sowiecką.

Z całej Polski

— *Borce*, pow. Świecie. (Ohydna zbrodnia). Onegdaj na tle osobistego zatargu Józef Świerczewski wystrzałem z fuzji zastrzelił rolnika Franciszka Głazera. Świerczewski po dokonaniu zbrodni sam zgłosił si ę do policji.

— *Świecie.* (Chował pieniądze na cmentarzu). Pewien osobnik ,mający 90 zł. gotówki, a nie mając skarbonki udał się na cmentarz katolicki, gdzie na jednym z grobów pod kamienną płytą schował swój skarb. Jakież było jego przerażenie, gdy następnego dnia przybył na cmentarz po pieniądze i ich nie znalazł.

— *Lipno.* (Tragiczny finał sprzeczki) Tragiczny wypadek wydarzył się pod Lipnem. Do robotnika Stanisława Napiórskiego podszedł na polach gospodarza Orszaka leśnik Szagon, wzywając go do oddania fuzji. Kiedy Napiórski stawił opór, Szagon oddał trzy strzały z rewolweru, kładąc go trupem na miejscu. Szagona osadzono w więzieniu w Lipnie. Tragicznie zmarły robotnik Napiórski liczył lat 35 i osierocił żonę z czworgiem dzieci.

— *Zawiercie.* (Olbrzymie pożary). W gminie Niegowa wybuchł groźny pożar, który strawił 24 gospodarstw wiejskich. Dzień przedtem we wsi Lutowiec spłonęło 11 zagród. Bez dachu nad głową znajduje się przeszło 150 osób.

OSIĄGNIĘTE POROZUMIENIE NA KONFERENCJI W LUCERNIE.

Przed kilku tygodniami została uruchomiona wielka radjostacja nadawcza w Moskwie, pracująca na fali 1481 mtr. (202,5 kc). Stacja ta według zapowiedzi ma posiadać moc w antenie wynoszącą 500 kilowatów. Radjostacja ta ze względu na długość fali bardzo zbliżoną do długości fali warszawskiej (1481,8, 212,5 kc.) zakłóca odbiór radjostacji raszyńskiej, posiadaczom średnio - selektywnych odbiorników lampowych, zamieszkałym na terenie województw wschodnich, oraz północno-wschodnich i południowych. Posiadacze odbiorników kryształowych, zamieszkali na terenie województw wschodnich, w odległości około 300 klm. od Warszawy również skarżą się na przeszkody ze strony rozgłośni sowieckiej.

Przeprowadziwszy odpowiednie badania „Polskie Radjo" skorzystało z pierwszej nadarzającej się sposobności, aby ułatwić swym słuchaczom nie zakłócony odbiór rozgłośni centralnej. Podczas odbywającej się obecnie w Lucernie konferencji telegraficzno-radjotelegraficznej, w której biorą również i przedstawiciele Związku Republik Sowieckich, delegat polski inż. Władysław Heler, Dyrektor Techniczny „Polskiego Radja" osiągnął całkowite i przyjazne porozumienie z delegacją sowiecką.

Na mocy tego porozumienia z chwilą wejścia w życie Konwencji Lucerneńskiej, radjostacja moskiewska zmieni fale o tyle, że pomiędzy nią a rozgłośnią raszyńską powstanie różnica w częstotliwości drgań wynosząca około 30 kilocykłów (zamiast dotychczasowych 10), tak, że obustronne przeszkody w odbiorze całkowicie ustaną.

Należy podkreślić, że osiągnięcie tego porozumienia stanowi jeszcze jeden fakt przyjaznej współpracy radjofonji polskiej z sowiecką, która niejednokrotnie retransmituje programy polskie.



III. DZIEŃ DOBROCI DLA ZWIERZĄT.

W niedzielę odbył się w Warszawie t. zw. „Dzień Dobroci dla Zwierząt". — Przez ulice miasta przeszedł olbrzymi pochód, w którym prowadzono kilkaset zwierząt domowych. Niesiono też liczne tablice z napisami wzywającemi do dobrego traktowania zwierząt. — Na zdjęciu naszem widzimy najpożyteczniejsze towarzyszki człowieka: dwie krowy.



ŚREDNIOWIECZE I TERAŹNIEJSZOŚĆ.

Na zdjęciu naszem widzimy kilku łuczników angielskich w kostjumach z epoki Henryka VI na nowoczesnym czołgu. —

Uwolniony z pod zarzutu podpalenia własnej zagrody

Właściciel 4-morgowego gospodarstwa — 72-letni **Antoni Czyżniewski z Srebrnik** stanął wczoraj przed Sądem Okręgowym w Toruniu na sesji wyjazdowej w Wąbrzeźnie, oskarżony o to, że w dniu 28 grudnia ub. r. podpalić miał swoje budynki, chcąc pobrać sumę asekuracyjną. Spaliły się wówczas stodola, szopa i część domu mieszkalnego (strych).

Oskarżony do winy się nie przyznawał, twierdząc, że krytycznego dnia był wielki wiatr i budynki zajęły się od komina.

Sąd, po przesłuchaniu kilkudziesięciu świadków i wywodów obrony oskarżonego p. mec. Balcerskiego **uwolnił Czyżniewskiego od winy i kary z powodu braku dostatecznych dowodów winy.** — Czyżniewskiego zwolniono natychmiast z więzienia.

Rozprawie przewodniczył wiceprezes S. O. p. sędzia **Krupka** przy współudziale wotantów: sędziego S. O. p. **Łupkowskiego** i sędziego S. Grodzkiego w Wąbrzeźnie p. Cieszyńskiego. Protokółował aplikant sądowy p. Dęręgowski.

Ulgi taryfowe na kolejach dla rolników

Pod przewodnictwem min. inż. Butkiewicza odbyło się w Ministerstwie Komunikacji specjalne posiedzenie międzyministerjalnej komisji taryfowej, na której ostatecznie zdecydowano przyznać szereg ulg i zniżek taryfowych, mających na celu poparcie rolnictwa i różnych gałęzi przemysłu krajowego zarówno w ruchu wewnętrznym jak i międzynarodowym. Ponadto komisja ustaliła wytyczne zasady, w myśl których będą stosowane na przyszłość przez Ministerstwo Komunikacji ulgi taryfowe.

Program „Święta Morza" w Wąbrzeźnie

W czwartek 29 czerwca 1933 r. cała Polska obchodzić będzie uroczyście „Święto Morza".

Ogólno-polski Komitet „Święta Morza" ustalił szereg uroczystości na terenie całego Państwa, które trwać będą od 27 czerwca do 2 lipca br.

Główne uroczystości „Święta Morza" odbędą się w Gdyni dnia 29 czerwca. Społeczeństwo całe oraz wszystkie oddziały P. W. i organizacje W. F. szczególnie pracujące tu na Pomorzu, jako najsilniej z morzem związane, winne dołożyć starań, ażeby obchody „Święta Morza" organizowane w ich miejscowościach, wypadły okazale, co najlepiej wykaże, jak społeczeństwo ocenia posiadanie wybrzeża polskiego i jak miłuje swój mały skrawek morza.

Zawiązany Powiatowy Komitet „Święta Morza" w Wąbrzeźnie, ustalił następujący program:

Dnia 28. 6. 1933 r. — sygnał miejski dekoracja domów, sklepów i mieszkań, godz. 15; godz. 20 — capstrzyk oddz. Zw. Strzeleck. z orkiestrą, oraz gniazda „Sokoła" z orkiestrą; godz. 21 — wianki na jeziorze przy mleczarni p. Twardowskiego, następnie dekoracja łodzi, ognisko, zabawa taneczna, wstęp do ogrodu 30 groszy.

Dnia 29 6. 1933 r. godz 7 — pobudka; godz. 10,30 — uroczyste nabożeństwo w kościele parafjalnym; godz. 12 — zebranie na rynku miejskim, ogólna manifestacja na rzecz Morza Polskiego.

Komitet wzywa wszystkie miejscowe społeczeństwo do gremjalnego udziału w powyższym obchodzie.

Wyrok na dzieciobójczynię

Wczoraj, we wtorek 27 bm. przed **Sądem Okręgowym w Toruniu na sesji wyjazdowej w Wąbrzeźnie** odbyła się rozprawa przeciwko 37-letniej **Annie Surmaczównie, oskarżonej o zabicie dwojga swoich nieletnich dzieci.**

Rozprawę prowadził wiceprezes Sądu Okręg. p. sędzia **Krupka** przy udziale wotantów p. sędziego S. O. **Łupkowskiego** i p. sędziego S. Grodzkiego w Wabrzeźnie **Cieszyńskiego**, protokółował **p. aplikant Deręgowski**

Rozprawa budziła wielkie zaciekawienie, to też miejsce dla publiczności było przepełnione — przeważnie kobietami, które z prawdziwie wielką cierpliwością od samego rana przysłuchiwały się rozprawie.

Wśród publiczności znajdowały się także 3 siostry oskarżonej, płaczące przez cały ciąg rozprawy.

Akt oskarżenia, odczytany przez przewodniczącego, zarzucał Annie **Surmaczównie, urodzonej w Rogóźnie, woj. Lwowskie, zgładzenie dwóch nieletnich dzieci przez uduszenie.**

Oskarżona Anna Surmaczówna na pytanie czy przyznaje się do winy, odrzekła złamanym głosem:

— Tak, przyznaję się do winy. — Zrobiłam to z biedy, bo nie miałam zajęcia i nie wiedziałam co z dziećmi począć.

W dalszym ciągu oskarżona Surmaczówna zeznaje, iż miała **prócz tych dwoje dzieci poprzednio jeszcze 4 dzieci nieślubnych, z tych dwoje żyje.**

Następnie opowiada co ją popchnęło do okrutnego czynu.

Na jednorocznego synka, któremu wyszukała lokum u Kowalewa w Piwnicach, płaciła 20 złotych miesięcznie. Kiedy miała pracę, wszystko szło dobrze. Pracodawca jej zauważył, że jest w ciąży i zwolnił ją wskutek tego z pracy, więc nie mogła płacić na dziecko, a jeszcze drugie porodziła w marcu w domu Kowalewa.

Po przebytej chorobie, starała się wszędzie o pracę czy zapomogę — wszędzie jednak odprawiano ją z niczem.

Udała się tedy do sołtysa w Brudzawach p. Rynkowskiego, prosząc go o wsparcie. **Lecz sołtys odmówił, że niema prawa. — Nawet proszącą o zapomogę wyprowadził za drzwi.**

Wówczas w przystępie ogromnego żalu powiedziała sołtysowi, że nic innego jej nie pozostaje, jak dzieci zmarnować i sama się zabić.

Wróciła więc do mieszkania Kowalewa i dnia następnego, tj. 24 kwietnia o godz. 11-tej przed poł. wyszła z domu Kowalewa zabierając ze sobą dzieci. Oświadczyła, **że idzie do swej matki, mieszkającej w Wieldządzu, pow. Chełmno.**

Wychodząc z domu Kowalewa, Surmaczówna niespostrzeżenie **zabrała buteleczkę jakiegoś gryzącego płynu, podobno spirytusu kamforowego.**

Wypoczywając w lesie państwowym koło Jaworza, Surmaczówna wlała w usteczka 6-cio tygodniowemu dziecku trochę zabranego płynu, resztę sama wypiła.

Dziecko, któremu płyn począł gryźć wnętrzności, poczęło kwilić. Z kwilącem od bólu dzieckiem uszła kilka kroków i wykonała straszny okrutny czyn.

Ułożywszy dzieci na zieleniejącym się mchu poczęła dusić... wpierw starsze — później młodsze.

Dzieci zadusiła paskiem od bluzki, pociągając dzieci do góry, aby prędzej zmarły.

Straszne to dzieło matki bez serca trwało kilka minut...

Widząc, że dzieci nie żyją, S. owinęła je w szmaty, związała razem i zaniosła w gęstwinę lasu i tam pod świerkiem, przykrywszy zielonemi gałązkami, zostawiła.

Po zeznaniu Surmaczówny zeznawał podkomisarz P. P. p. komendant pow. **Szmytkowski,** który przeprowadzał dochodzenia w tej sprawie.

Świadek zeznaje, iż Surmaczówna do winy podczas dochodzeń przyznała się. Buteleczki jednak zabranej z domu Kowalewa nie znaleziono mimo skrupulatnych poszukiwań. Surmaczówna — zeznaje świadek — była moralnie złamaną.

W dalszym ciągu zeznaje Joanna **Śmigrowska z Piwnic,** która razem z osk. Surmaczówną była u sołtysa w Brudzawach. Sołtys Surmaczównę, domagającą się zasiłku wyrzucił za drzwi a na świadka również krzyczał.

Aleksander Kowalew, robotnik, lat 39 z Piwnic zeznaje, iż Surmaczówna miała u niego na wychowanie starsze dziecko i podczas połogu przy drugiem dziecku była również u niego. Płacić jednak nie mogła i z tego powodu wymówił jej dom, gdyż sam dostatku niema.

Kiedy powróciła od sołtysa, powiedziała, że dnia następnego idzie z dziećmi do matki. Wyszła w dniu 24 kwietnia około godz. 11-tej z dziećmi, a wróciła około godz. 8-ej do domu K., jednak bez dzieci.

Zapytana, gdzie są dzieci, odrzekła, że jedno dała pewnemu kowalowi w Wąbrzeźnie na wychowanie, a drugie przyjął jakiś dziedzic folwarku na własne. Kowalew dowiedział się jednak prawdy, zatrzymał Surmaczównę i następnego dnia poszedł z nią zobaczyć, gdzie dzieci, które znalazł martwe pod świerkami.

Surmaczównę sprowadził do swego domu, pilnował jej i polecił zawezwać policję, która przybywszy na miejsce, aresztowała morderczynię.

Po zeznaniach świadków i odczytaniu protokołów z dokonanej sekcji zwłok **zabitych dzieci, zabrał** głos p. prokurator Karls.

Przed Sądem — mówił p. Prokurator, stoi matka, która była katem i szubienicą dla własnych dzieci. Przyznanie się do tego okrutnego czynu nie rozgrzesza jej, bo popełniła zbrodnię z całem zastanowieniem.

Łzy kobiet, lejące się tu na sali, wołają do Sądu o sprawiedliwość. — P. prokurator czyn Surmaczówny kwalifikuje z art. 225 ust. 2 K. K.

Sąd po naradzie ogłosił wyrok, mocą którego w myśl art. 225 k. k. ust. 2 skazał Surmaczównę na 7 lat więzienia, z policzeniem aresztu od dnia 28 kwietnia br.

Skazaną Surmaczównę odprowadzono z powrotem do więzienia.

Krateczki

— *Nie pisać listów anominowych!* Przed Sądem Grodzkim stanął wczoraj *Bruno Hagenau z Piwnic* za pisanie listu anominowego z pogróżkami do *Zilza w Osieczku.* Sąd skazał Hagenaua na 2 tygodnie aresztu.

— *Chcieli ukraść wierzbę przydrożną Ptaszyński* Franciszek i jego gospodyni *Strużyńska* Wiktorja z Wielkich Radowisk skazani zostali po 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem za usiłowaną kradzież wierzby przydrożnej.

— *Złodziej teszynga.* Tadeusz *Kołpacki z Jaworza* skazany został na 2 tygodnie aresztu z zaw. na 2 lata za kradzież teszynga na szkodę p. Kuchty.

— *Za zniewagę policji.* Sąd Grodzki skazał niej. *Suchomską Cecylję z Nielubia* na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem na 2 lata.

— *Skradli krowę z pastwiska.* Małżonkowie *Juśko Michał i Franciszka z Katarzynek* skazani zostali po miesiącu więzienia z zaw. wykonania kary na 2 lata, za kradzież krowy z pastwiska na pokrycie roszczeń swej pretensji.

WIADOMOŚCI POTOCZNE

Wąbrzeźno, dnia 28 czerwca 1933 roku

— **Wywiesić chorągwie!** W całej Polsce obchodzimy w czwartek uroczystość „Święto Morza". Świętem tem podkreślamy uczucia jakie żywimy do odwiecznie polskiego Bałtyku. Dlatego Szanowne Obywatelstwo proszone jest, by raczyło wywiesić w dniu tym sztandary narodowe i udekorować domy nalepkami **Ligi Morskiej i Kolonjalnej.**

— *Ślub.* Wczoraj 27 czerwca o godzinie 6 po południu odbył się w tutejszym kościele ślub panny *Marji Grajewskiej,* córki znanego i zasłużonego dla miasta obywatela b. kilkuletniego przewodniczącego Rady Miejskiej p. Bernarda Grajewskiego, z p. *Mieczysławem Ziółkowskiem,* asesorem Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu. Młodej Parze składamy życzenia wszelkiej pomyślności na wspólnej drodze życia Redakcja.

— *Dla ścisłości* podajemy, że nowy urzędnik p. *Kuczkowski,* który przybył do tut, Urzędu Skarbowego zamianowany został na miejsce p. asesora Neussera a nie na zastępcę naczelnika. Zastępcą naczelnika Urzędu Skarb. jest od listopada ubr. p. *Kątny,* co niniejszem dla ścisłości podajemy.

— *Pożar.* Dnia 26 bm. około godziny 6 rano wybuchł z niewiadomych dotąd przyczyn pożar w zagrodzie *Ryszarda Thomsa w Książkach.* Spaliły się 2 stodoły i chlew. Straty b. poważne. Dochodzenia w sprawię powstania pożaru prowadzi energicznie policja.

— *Królewskie strzelanie.* Bractwo Strzeleckie w Wąbrzeźnie urządza w *dniu 2 lipca* w własnej Strzelnicy przy ulicy Pomorskiej swe tradycyjne strzelanie o godność Króla Kurkowego, połączone z wielkim koncertem ogrodowym, strzelaniem do tarczy oraz dancingiem towarzyskim, na które Szanowne Obywatelstwo miasta i okolicy jaknajuprzejmiej zaprasza. Wstęp do ogrodu 49 groszy. Bilet familijny 99 groszy. Koncertować będzie doborowa orkiestra. O jaknajliczniejszy udział prosi się Szan Obywatelstwo.

— **W DNIU „ŚWIĘTA MORZA"** (czwartek, święto Piotra i Pawła) wszyscy pospieszą **nad jezioro do ogrodu p. Twardowskiego,** gdzie odbędzie się z okazji tegoż „Święta": **„Wielka zabawa ogrodowa"** na program której złożą się: Loterja fantowa, koło szczęścia, aukcja amerykańska, strzelanie do tarczy o nagrody, rozpalenie ogni, korowody i śpiewy w około ognia, przejażdżki łodziami i wiele, wiele innych urozmaiceń. — Wstęp do ogrodu: dorośli 40 gr. — dzieci 20 gr. — Ponieważ czysty zysk z powyższej imprezy przeznacza się na urządzenie wycieczki dla młodzieży pozaszkolnej nad Polskie Wybrzeże — Obywatelstwo miasta i okolicy proszone jest o poparcie powyższego celu a tem samem, — przez czynny udział w tej imprezie zadokumentuje nasze słuszne i wieczyste prawa do Polskiego Morza. —

— **Z targu.** Na wczorajszym, wtorkokowym targu płacono za: masło ft. 1,00—1,10 zł, jajka mendel 1,00 zł, kurczaki para 1,80 zł, kaczkę szt. 2.50 zł, para gołębi 90 gr, marchew pęczek 10 gr, kalafior główka 10—30 gr, szparagi pęczek 30 gr, truskawki ft. 40—60 gr, strączki ft. 25 gr, młode ziemniaki ft. 20—25 gr.

— **Wycieczka autobusowa na święto Morza do Gdyni.** Zorganizowana została wycieczka autobusem do Gdyni na „Święto Morza". **Podróż w obie stronie 7 złotych.** Wycieczka wyruszy dziś w nocy o godz. 24-tej, powrót w piątek rano. Zgłoszenia uczestników przyjmuje p. Klabun (wymiana mąki ul. Marsz. Piłsudskiego) do godz. 7-mej wieczorem. Ze zgłoszeniem należy pospieszyć się, gdyż liczba miejsc w autobusie ograniczona.

— *Kino Słońce.* Dziś poraz ostatni egzotyczny film *„Tabu".* Jutro, w czwartek (święto św. św. Piotra i Pawła) o godz. 5 i 8,45 wielkie arcydzieło filmowe. *Kabirja:* W rolach głównych dawno niewidziany Macistes uosobienie siły męskiej.

— *10-lecie Koła Podoficerów Rezerwy.* W niedzielę, 2 lipca br. Ogólny Związek Podoficerów Rezerwy Koło Wąbrzeźno obchodzi 10-lecie swego istnienia.

Program uroczystości jest następujący: Niedziela 2 lipca: o godz. 9,15 zbiórka na dziedzińcu szkoły męskiej, godz. 9,30 uroczyste nabożeństwo w kościele parafjalnym; godz. 11-ta akademja w sali kina „Słońce"; godz. 12—13 koncert na rynku, godz. 13,30 Wspólny obiad w hotelu pod Orłem. Od godz. 15 zabawa w ogrodzie p. Twardowskiego, a wieczorem w salach hotelu pod Orłem zabawa taneczna. Na uroczystość powyższą Szan. Obywatelstwo uprzejmie zaprasza.

Z powiatu

— *Wielkie Rychnowo.* (Program Święta Morza). Dnia 28 wieczorem capstrzyk organizacyj z ewtl. przemówieniem okolicznościowem. Dnia 29 o godz. 8,30 zbiórka wszystkich towarzystw na placu szkolnym — o godz. 9-ej wymarsz do kościoła na nabożeństwo. Po nabożeństwie stosowne przemówienie o znaczeniu „Święta Morza". O godz. 14 zbiórka wszystkich towarzystw i ludności na placu szkolnym, celem uchwalenia i podpisania rezolucji.

O godz. 15 wymarsz z orkiestrą do *lasu w Nowymdworze* nad jezioro kamionkowskie, gdzie będzie urządzony bufet itp. przez miejscową Ochotn. Straż Poż.

O godz. 21 wspólne odśpiewanie „Nie rzucim ziemi" potem wymarsz na salę Ochotn. Straży Poż. na zabawę taneczną.

Lewandowski, Przew. Kom. „Święta Morza".

— *Uciąż.* (Pogrzeb). W poniedziałek 26 bm. odbył się pogrzeb śp. *Jadwigi z Sowińskich Ewertowskiej.*

Eksportę zwłok od krzyżówek prowadził do kościoła ks. Lewandowski z Kościelnej Jani w ayście ks. prob. Wilemskiego z Orzechowa i ks. prob. Bączkowskiego. Po odprawieniu w kościele

W dniu „ŚWIĘTA MORZA“ czwartek 29. VI. wszyscy pospieszą nad jezioro, do ogrodu p. Twardowskiego na „WIELKĄ ZABAWĘ OGRODOWĄ“ urządzoną przez S. M. P.

Mszy św żałobnej i wigilij odprowadzono drogie zwłoki na wieczny poczynek. Udział w ostatniej posłudze wzięli liczni krewni i znajomi Zmarłej ,która była w całej okolicy poważana i ceniona dla swego szlachetnego i prawego charakteru. Niech odpoczywa w pokoju wiecznym!

UŁATWIENIE SPŁATY UCIĄŻLIWYCH ZOBOWIĄZAŃ W ROLNICTWIE.

Powodzenie akcji parcelacyjnej, mającej doniosłe znaczenie gospodarcze, uzależnione jest w dużej mierze od sprężystego jej wykonania i należytego funkcjonowania tych organów aparatu państwowego, które mają do czynienia z parcelacją oddłużeniową. Kierując się tą myślą przewodnią, wydano szereg ustaw i rozporządzeń (z dnia 12. 3. 1932 r., — nowela z 27 10. 1932 i z 29 3. 1933 r. — rozporządzenie Prez. Rzp. z dn. 23 8. 1932 znowelizowane ustawy z 29 3. 1933 — które zmierzają do ułatwiania likwidacji zadłużenia parcelowanych gospodarstw rolnych i wzmożenia działalności parcelacyjnej.

Ostatnio p. Minister Sprawiedliwości wydał okólnik do Prezesów Sądów Apelacyjnych i Okręgówych o wydanie odpowiednich zarządzeń, ażeby sądy i ich organa — w granicach swej właściwości — załatwiały szybko i dokładnie wszystkie czynności, wypływające z realizacji wspomnianych wyżej ustaw i rozporządzeń.

Okólnik nosi datę 16 5. 1933 Nr. 1692/IU/33, a ukazał się w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Sprawiedliwości Nr. 11 z dnia 1 6. 1933.

Pani: (do lekarza domowego) — Mąż mój gada przez sen po całych noacch. Co mam zrobić, aby go uleczyć?

Lekarz: — Niech mu pani pozwoli mówić trochę w dzień.

RUCH TOWARZYSTW

— Baczność Klub Sportowy „Pogoń“. Zbiórka członków w mundurach u p. Hoffmanne w Rynku w dniu 29 o godz. 11,45 celem wzięcie udziału w manifestacji z okazji „Święta Morza“ Przybycie wszystkich członków obowiązkowe.

— Kółko Rolnicze P. T. R. Wąbrzeźno. Zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę 2 lipca o godz. 4 w lokalu p. Klimka. Na porządku obrad sprawozdanie ze zjazdu delegatów na nadzwyczajnem zebraniu P. T. R. w Toruniu. Przybycie wszystkich członków konieczne

Zarząd.

— Koło Podoficerów Rezerwy Wąbrzeźno. W piątek 30 bm. o godzinie 8 w salce hotelu pod Orłem odbędzie się zebranie. Omawiana będzie sprawa obchodu 10-lecia Koła dlatego przybycie wszystkich członków konieczne.

Zarząd

URZĘDOWE SPRAWOZDANIE TARGOWE KOMISJI NOTOWANIA CEN

Poznań dnia 27. 6. 33 r.

BYDŁO:

Woły:	
pełnomięsiste wytuczone nieoprzęgane	60—64
mięsiste tuczone młodsze do lat 3	52—56
mięsiste tuczone starsze	44—48
miernie odżywione	:6—40
Buhaje:	
Wytuczone pełnomięsiste	56—60
tuczone mięsiste	50—54
nietuczone, dobrze odżywione starsze	40—44
miernie odżywione	32—38
Krowy:	
Wytuczone pełnomięsiste	60—64
tuczone mięsiste	52—56
nietuczone dobrze odżywione	34—38
miernie odżywione	22—28
Jałowice:	
Wytuczone pełnomięsiste	60—64
tuczone mięsiste	52—56
nietuczone, dobrze odżywione	44—48
miernie odżywione	38—40
Młodzież:	
Dobrze odżywione	36—40
miernie odżywione	34—36
CIELĘTA:	
b) najprzedniej. cielęta tuczne	70—76
tuczone cielęta	62—68
dobrze odżywione	54—60
Miernie odżywione	46—52
ŚWINIE:	
a) pełnomięsiste od 120—150 kg. żywej wagi	94—96
b) pełnomięsiste od 100—120 kg. żywej wagi	88—92
c) pełnomięsiste od 80—100 kg. żywej wagi	80—86
d) mięsiste świnie ponad 80 kg.	74—85
tuczone starsze skoby i maciorki	86—94

HUMOR

MIĘDZY PRZYJACIÓŁKAMI

— Wiesz, ta Nina to dziwna kobieta. Mówią, że ma tyle biżuterji, a nigdy jej nie nosi.

— Owszem, nosi, ale do lombardu..

PRZYSŁOWIE PERSKIE

Gdy idziesz na wojnę, zmów modlitwę.

Gdy wybierasz się na morze, zmów dwie modlitwy.

Gdy zamierzasz się ożenić, pomódl się trzy razy.

W SZKOLE.

Nauczycielka: Powiedz, Marysiu, czy krowa jest zwierzęciem ssącem?

Marysia: Krowa, proszę pani nauczycielki, już nie! Tylko cielę!

TYLE, CO VENUS.

— Moja żona, powiada Izydor, waży tyle co Venus Milońska.

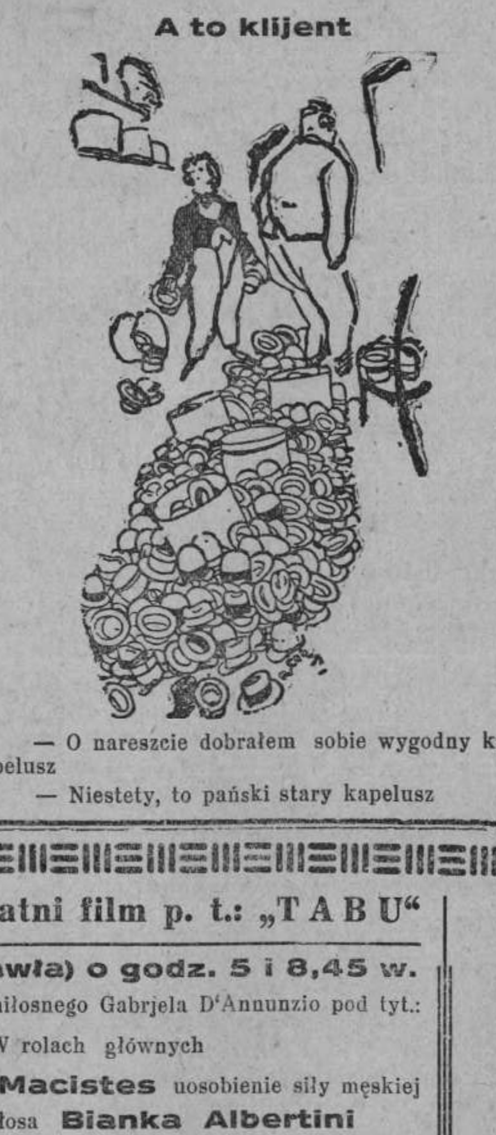
— Uj ty warjat! — woła Moniek — kogo ty idziesz bujać? Twoja żona waży conajmniej 200 kilo netto.

— Nu, a czy Venus waży mniej? Przecież ona jest z marmuru.

Drukiem i nakładem: Zakłady Graficzne Bolesława Szczuki — Redaktor odpowiedzialny: Alfons Szczuka — Wąbrzeźno, ul. Mickiewicza nr. 1.

H-U-M-O-R

A to klijent



— O nareszcie dobrałem sobie wygodny kapelusz

— Niestety, to pański stary kapelusz